

ISSN 1232-3535 cena 8 zł

Czasopismo Sudetów Zachodnich



Karkonosze

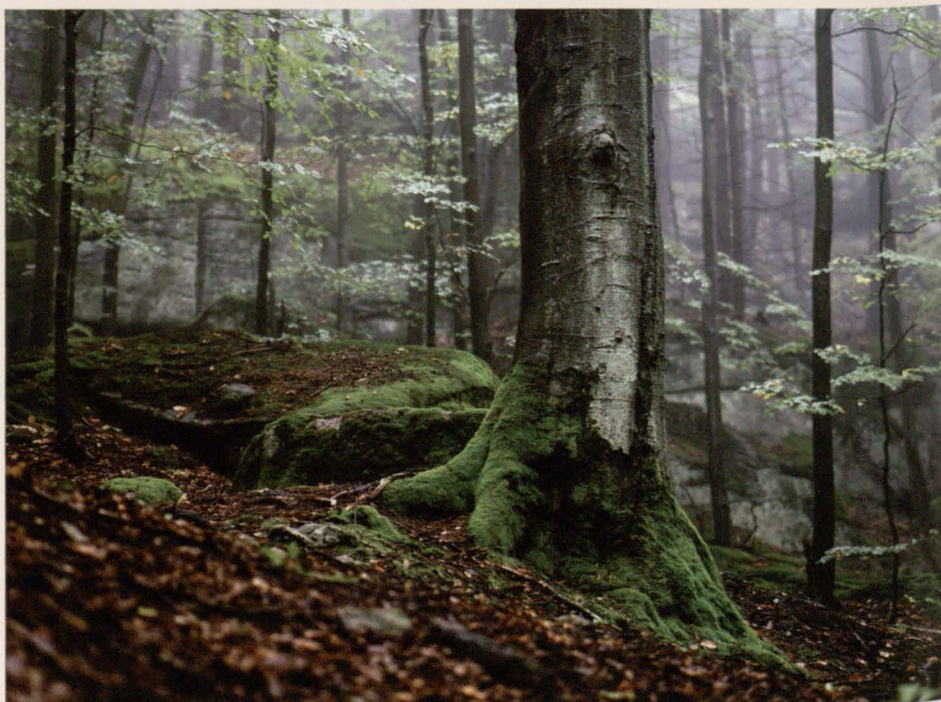
3(293)/2018





MINIGALERIA

Zwiastuny jesieni
w obiektywie Piotra Hałki



OD WYDAWCY

Szanowni Państwo!

dyskusje na temat form i kierunków rozwoju turystyki w naszym regionie towarzyszą nam nieustannie, zarówno w codziennym życiu, jak i w działalności jednostek samorządowych, organizacji pozarządowych, a także instytucji rządowych. Dla Karkonoskiego Parku Narodowego, którego głównym celem i zadaniem jest zachowanie unikatowych obszarów przyrodniczych, problem turystycznego udostępniania obszarów Parku jest obecnie jednym z najważniejszych, z którym jego służby mierzą się niemal każdego dnia.

Jak pogodzić bezdyskusyjną potrzebę ochrony bezcennego dziedzictwa przyrodniczego z koniecznością udostępniania Karkonoszy społeczeństwu? Zdajemy sobie sprawę, jaką siłą napędową dla naszej gospodarki jest turystyka, a szczególnie w tak atrakcyjnym obszarze, którym niewątpliwie jest region karkonoski. Z drugiej strony rodzi się pytanie: jakiej turystyki chcemy w naszym regionie? Czy zależy nam wyłącznie na jej ilościowym wymiarze, czy też powinniśmy rozwijać turystykę profilowaną, ukierunkowaną na doznania duchowe, intelektualne, poznawcze? Czy oprzemy się trendom turystyki typu fast tourism na rzecz rozwoju turystyki typu slow tourism?

Zapoznanie się z lokalnymi czy też regionalnymi strategiami rozwoju turystyki pozwala na odkrycie w tych doku-

mentach wielu sprzeczności, dostrzec można także brak spójności pomiędzy dokumentami tworzonymi w poszczególnych gminach czy wyspecjalizowanych dla obsługi turystów jednostkach organizacyjnych. Dla turystów przyjeżdżających w Karkonosze granice poszczególnych jednostek administracyjnych nie mają żadnego znaczenia. Liczy się dostępność bazy pobytowej, jej atrakcyjność, zróżnicowanie ofert, czystość, dobra obsługa itp.

Proces ten, nieuwzględniający możliwości gwarantowanego zaopatrzenia w wodę, odbioru ścieków, dobrego dojazdu nie może być niczym nieograniczany. Prowadzi często do konfliktów środowiskowych, których przykłady możemy wymieniać, nie tylko w poszczególnych miejscowościach podkarkonoskich, lecz nawet w granicach parku narodowego.

Czy możemy godzić się na rozwój turystyki w naszym regionie za wszelką cenę, kosztem utraty niektórych lub może nawet wszystkich walorów przyrodniczych i krajo-
brazowych? Czy tereny tych miejscowości, a szczególnie parku narodowego mogą być traktowane tak samo jak areny sportowe? Czy atrakcyjność turystyczna regionu będzie rosła wraz z nieograniczonym wzrostem liczby odwiedzających? Gdzie powinniśmy postawić granice tego procesu, aby... nie zjeść przysłowiowego ciastka? Na niektóre z postawionych wyżej pytań próbujemy odpowiedzieć na łamach bieżącego numeru naszego czasopisma.



Andrzej Raj,
Dyrektor
Karkonoskiego
Parku Narodowego

OD REDAKTORA

Szanowni Państwo!

na następnych stronach sporo miejsca poświęcamy rozważaniom na temat aktualnych tendencji w rozwoju ruchu turystycznego nie tylko w naszym regionie. Przedstawiamy także wybrane przykłady nowych form i sposobów jego obsługi. Pomijamy przy tym problemy niepostrzeżonego przyrostu bazy noclegowej w miejscowościach podgórskich, szczególnie w Karpaczu czy Szklarskiej Porębie, a także jakości urbanistyczno-architektonicznej nowych hoteli czy apartamentowców, zazwyczaj przeskalowanych i dyskusyjnie wpisanych w górskie krajobrazy. Wiele już napisano na ten temat nie tylko na łamach „Karkonoszy” i może za mało zainteresowania poświęcono dotąd obiektom o małej skali, przyciągającym turystów do miejsc położonych nieko-

niecznie tuż pod górami. Przedstawiając te wybrane obiekty, opisaliśmy w skrócie ich lokalizację, charakter oferowanego programu, perspektywę jego rozbudowy, nie próbując oceniać przy tym ich walorów architektoniczno-estetycznych. Bo to zagadnienie znacznie szersze i trudne do lakonicznej analizy, wymagające także szerszych komentarzy. Jednak próba refleksji nad kształtem tej specyficznej zabudowy, wpisania jej w krajobraz, jest bardzo potrzebna, bo ta zabudowa także składa się na jakość doznań, jakich doświadczają odwiedzający nasz region turyści.

I jeśli nie można mieć zwykle zastrzeżeń co do sposobów rewitalizacji szeregu zabytkowych obiektów, wśród których wyróżniają się oczywiście założenia rezydencjonalne w naszej Dolinie Pałaców i Ogrodów, także te mniejsze, jak Zamek Księcia Henryka, to już sposób ukształtowania na „wzór góralski” lub na „wzór międzynarodowy” szeregu powstałych w ostatnich latach lokali gastronomicznych czy hotelowych musi budzić zdecydowany sprzeciw. Dotyczy to zwłaszcza przydrożnych restauracji czy smażalni ryb, zbudowanych z okorowanych, gładkich bali, wg wzorów zupełnie obcych dla tutejszych tradycji budowania. I razi też klecenie z byle czego budyneków mających odtwarzać zabudowę z dawnych czasów czy odległych miejsc.

Tymczasem mogą powstawać także obiekty starannie zaprojektowane, dobrze wpisane w swe otoczenie, czego przykładem mogą być przedstawione w bieżącym numerze i nowa dobudówka przy odnowionej wieży widokowej w Radomierzu, i browar w Miedziance. Takim budynkiem, nagrodzonym tytułem Mistra przez uczestników tegorocznych 30. Karkonoskich Spotkań Architektonicznych, jest restauracja „Aquakultura”. Znajduje się ona nad podgórzyńskimi stawami i rozciąga się z niej fenomenalny widok na cały grzbiet Karkonoszy. Potrzeba więcej takich dobrze zaprojektowanych, starannie wykonanych budynków w naszym regionie!



Janusz Korzeń,
Redaktor naczelny
„Karkonoszy”

Od Wydawcy	1
Od Redaktora	1

TEMAT GŁÓWNY: JAKA I DLA KOGO TURYSTYKA W GÓRACH

Nowe formy turystyki pod Karkonoszami / Piotr Gryszel	3
Nowe formy turystyki po czeskiej stronie Karkonoszy / Pavel Klimeš ..	5
Nowe atrakcje Sudetów Zachodnich / Janusz Korzeń, Barbara Wieniawska-Raj	7
Dolina Harmonii	8
Zamek Księcia Henryka	9
Wieża w Radomierzu	10
Park w Bukowcu	11
Ogród Japoński Siruwa	12
Geopark w Krobicy	13
Leśna Huta	14
Miedzianka	15

ROZMOWA REDAKCYJNA

Pogoda a dochody w górach – rozmowa z Grzegorzem Sokolińskim / Piotr Słowiński	16
--	----

DOBRO WSPÓLNE

– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

Karkonoskie mity geologiczne, Mit trzeci – Karkonosze to góry stare / Roksana Knapik	18
Pałace i zamki Kotliny Jeleniogórskiej, Pałac w Mysłakowicach – od rezydencji królewskiej do szkoły / Ivo Łaborewicz	20

KOLEKCJA KARKONOSKA – Fioletowy amulet / Roksana Knapik, ZIELNIK KARKONOSKI – Lebiodka pospolita / Marta KroczeK, KARKONOSKI ZWIERZYNIĘC – Orzechówka / Grzegorz Hajnowski	23
--	----

Karkonoski zmierzch	24-25
---------------------------	-------

POSTACIE – Wanda Bibrowicz-Wislicenus / Sandra Nejranowska, ZDARZENIA NIEZWYKŁE – Konkurs na Dzielnicę „Centralna” / Janusz Korzeń, MIEJSCA NIEZWYKŁE – Szubienica w Wojcieszowie / Sandra Nejranowska	26
--	----

DOBRO WSPÓLNE

– PRZYRODA, DZIEDZICTWO, ZABYTKI, HISTORIA

XV Wędrówka po czeskich Karkonoszach – Medvědí bouda / Barbara Wieniawska-Raj	27
Opowieści nieco zmyślone – Sudecki sen szalonego króla / Gracjan Kielijański	29

ZE ZBIORÓW

Karkonosze w filatelistyce (3) / Agnieszka Turakiewicz, Janusz Turakiewicz	30
--	----

HISTORIA

Schaffgotschowie VII Johann Anton Schaffgotsch, wnuk piastowskiej księżniczki / Stanisław Firszt	32
Zbigniew Daroszewski, lider popaździernikowych zmian / Stanisław Dziedzic	35

ARCHITEKTURA

Obok architektury – XIII / Gdzie się bawić? / Paweł Bień	37
--	----

PROJEKTY

Kim są partnerzy Karkonoskiego Parku Narodowego? / Anna Mitek ..	39
Zielona infrastruktura w przestrzeni gminnej / Dorota Wojnarowicz ..	41

INFORMACJE KARKONOSKIE

Informacje KPN, KRNP, DZPK, ZGK, z regionu	43
Kryminal o zabójstwie Tadeusza Stecia / Ivo Łaborewicz	45
Zagrożenia w górach – uzdlenia i ukuszenia owadów i gadów / Michał Barski	46
Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (IV) Klimatyczne Karkonosze / Barbara Wieniawska-Raj	47

FELIETON

Podróżowanie hermetyczne / Wojciech Wojciechowski	48
---	----

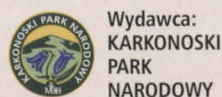
Dziedzictwo kulinarne w Karkonoszach / Anna Rumińska	III str. okładki
--	------------------

Autorzy zdjęć na okładkach: I str. / Panta rhei / Anna Więkowska, II str. / Cykl zdjęć pt.: „Przełom letnio-jesienny w karkonoskim lesie” / Piotr Halka, III str. / Friulińska pitina, Bigosek Radziwiłowski / Anna Rumińska, IV str. / Droga ku ziemie / Anna Więkowska

Autorzy zdjęć w numerze: Pavel Klimeš (str. 6), Roksana Knapik (18, 19, 23 – lewe), Janusz Korzeń (10, 11 – górne, 15 – górne), Marta KroczeK (23 – środkowe, 43 – górne środkowe), Tomasz Mielech (47 – lewe), Tomasz Podzimek (44 – górne lewe), Krzysztof Sawicki (20, 21, 22, 29 – dolne), Krzysztof Tęcza (44 – środkowe), Barbara Wieniawska-Raj (5, 7, 9, 12, 13 – górne, 14, 16, 26 – środkowe, 27, 28, 29 – górne, 37, 38, 42, 43 – lewe i górne prawe), Anna Więkowska (24-25), Krzysztof Żarkowski (23 – prawe), archiwum Doliny Harmonii (8), DZPK Oddział Jelenia Góra (44 – dolne lewe), Fundacji „Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej” (11 – dolne), Gminy Mirk (13 – dolne), Grupy Karkonoskiej GPR (46), KPN (39, 40, 43 – dolne środkowe, 47 – górne i dolne prawe – wizualizacje), KRNP (43 – dolne prawe), rodziny Daroszewskich (35), Stowarzyszenia Kaczawskiego (26 – prawe), Teatru Korkontoi (15 – dolne) oraz z publikacji: E. Poradowska-Werszler „W kręgu sztuki Wandy Bibrowicz”, Wrocław 2001, s. 20 (26 – lewe)

Rysunki: Jacek Wilk (str. 4, 48)

Ryciny: Stanisław Firszt (str. 33 – dolna), Jacek Waliszewski (2)



Wydawca:
KARKONOSKI
PARK
NARODOWY

Współwydawca:
ZWIĄZEK
GMIN
KARKONOSKICH



KARKONOSZE NR 3/2018 • Czasopismo Sudetów Zachodnich

ISSN 1232-3535

Adres Wydawcy i Redakcji: ul. Chałubińskiego 23, 58-570 Jelenia Góra, sekretariat@kpnmb.pl, www.kpnmb.pl

Rada Redakcyjna: Andrzej Raj – Przewodniczący, członkowie: Jiří Bašta, Wiesław Fałtynowicz, Jacek Godlewski, Ivo Łaborewicz, Wojciech Kapalczyński, Arkadiusz Lipin, Piotr Migoń i Andrzej Ploch

Zespół Redakcyjny: Janusz Korzeń – Redaktor Naczelny, Witold Szczudłowski – Z-ca Redaktora Naczelnego, Barbara Wieniawska-Raj – Sekretarz Redakcji oraz redaktorzy: Marek Dobrowolski, Roksana Knapik, Michał Makowski, Sandra Nejranowska, Jacek Potocki, Piotr Słowiński i Krzysztof Tęcza

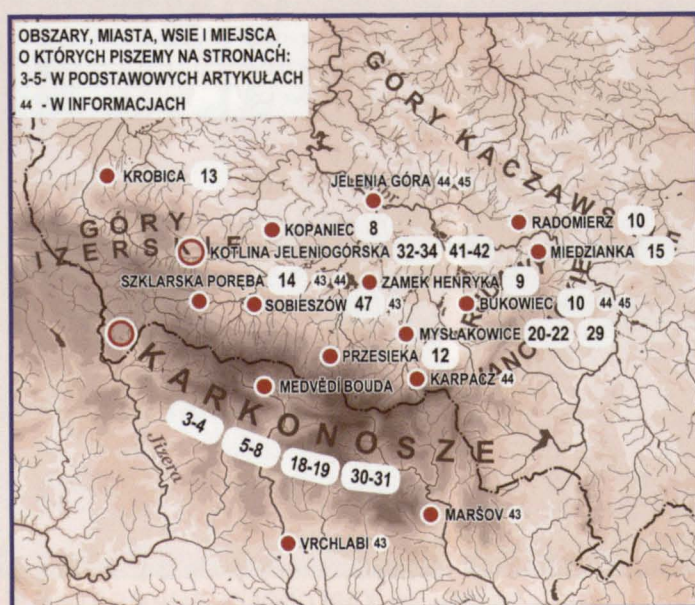
Opracowanie graficzne i edytorskie: Ewa Ogórek, AD REM Jelenia Góra
Opracowanie stylistyczne i korekty: Sandra Nejranowska, AD REM Jelenia Góra

Druk: KOLUMB Krzysztof Jański, ul. Kaliny 7, 41-506 CHORZÓW
Numer zamknięto 21 września 2018 r. i wydrukowano w nakładzie 1500 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i redakcyjnego opracowania materiałów przyjętych do druku. Wszystkie opublikowane materiały są chronione Ustawą z dnia 4 lutego 1994 r. o prawie autorskim i prawach pokrewnych. Za treść materiałów sponsorowanych i reklam Redakcja nie odpowiada.

Szczegółowe warunki zamawiania czasopisma i wzory zamówień na stronie www.kpnmb.pl

Cena 1 egz. 8 zł w tym VAT 5%



NOWE FORMY TURYSTYKI POD KARKONOSZAMI

PIOTR GRYSZEL

OD REDAKCJI: W bieżącym numerze „Karkonoszy” chcemy przyrzeć się najnowszym trendom w turystyce i pojawiającym się w odpowiedzi na nie nowym formom spędzania czasu wolnego w naszych górach. Wprowadzeniem w tę tematykę jest poniższy tekst, w którym mocno podkreśla się wpływ mnożenia doznań i emocji na postrzeganie atrakcyjności turystycznej danego regionu.

W poszukiwaniu autentyzmu

Po okresie zauroczenia biernym, stacjonarnym wypoczynkiem, polegającym głównie na plażowaniu i spacerach po najbliższej okolicy, współcześni turyści coraz częściej podróżują przygotowani do tego teoretycznie i praktycznie. Obserwuje się renesans zainteresowania historią, kulturą, codziennym życiem mieszkańców odwiedzanego regionu lub kraju. Liczba takich turystów sukcesywnie rośnie i przykładowo szacuje się, że w sezonie letnim, każdego dnia ok. 5% turystów przebywających w Karkonoszach wyjeżdża na jednodniowe wycieczki, głównie zagraniczne, zorganizowane przez biura podróży. Z tej formy zwiedzania korzysta podczas swojego urlopu co czwarty turysta odwiedzający nasz region.

Dean MacCannell twierdzi, że istotą nowoczesnej turystyki jest poszukiwanie autentyczności, którą utraciliśmy w naszym sztucznym, wyobcowanym świecie. Często też, aby podkreślić zmiany zachodzące we współczesnej turystyce oraz to, że nie ma ona wiele wspólnego z dawną turystyką polegającą tylko na podróżowaniu dla samego podróżowania i zwiedzaniu dla samego zwiedzania mówi się o „post-turystyce”, która ma na celu m.in. poszukiwanie autentyczności, mierzenia się z niecodziennymi doznaniem. Czy tak jest naprawdę? Ten sam autor zauważa również masowość ruchu turystycznego i określa współczesnych turystów mianem nowej klasy próżniaczek.

Doznania i emocje na sprzedaż

Współcześni turyści ciągle poszukują nowych doznań i emocji, stale goniąc za zaskoczeniem, zachwytem. Takie zachowanie jest zgodne ze współczesnym trendem rynkowym, nazywanym ekonomią doświadczeń. Zgodnie z nim, na rynku sprzedaje się nie produkty, a właśnie doświadczenia i doznania. Turyści nie chcą nocować w standardowych obiektach

hotelarskich – wybierają noclegi w zamkach, pałacach, na odludziu, a z drugiej strony chętnie wybierają też wielkie obiekty hotelarskie z pełnym zapleczem rekreacyjno-rozrywkowym.

Uczestniczą również w specjalistycznych wycieczkach o profilu przyrodniczym, geologicznym, historycznym, przeznaczonych dla wąskiej grupy odbiorców. Ale równie chętnie wykupują skok na bungee, przejście trasy w parku linowym czy przeżywanie sztuczny wybuch bomby atomowej w dawnej kopalni uranu. Doceniają to, że usługę przewodnicką świadczy przewodnik w stroju z epoki, wymagają dużego profesjonalizmu i konkretnej wiedzy przekazanej w sposób jasny, zwięzły i zrozumiały. Chętnie kupują autentyczne produkty regionalne, wybierają restauracje z kuchnią regionalną, ale... nabywają też chińskie pamiątki na lokalnych straganach.

Bardzo często podróżujący dążą do ilościowego multiplikowania wrażeń, kosztem jakości doznań i przeżyć. Współczesny turysta musi zobaczyć jak najwięcej, w jak najkrótszym czasie. Turyści podróżują częściej, ale podróże są krótsze. Dwutygodniowy urlop to obecnie rzadkość.

Na rynku występuje typowy dla postmodernizmu kolaż walorów i wrażeń – potrzeba doznawania coraz to nowych i silniejszych bodźców pobudzających emocje. Jest to charakterystyczne dla pokolenia gier komputerowych, MTV i kolorowych obrazków. Atrakcyjne jest to, co jest kolorowe i daje możliwość interakcji. Współczesny turysta raczej nie odwiedza klasycznego muzeum: woli muzea multimedialne, w których czuje, że sam może współtworzyć wystawę.

Turyści masowi często wykazują niechęć do wysiłku, również tego intelektualnego – w powszechnym wyobrażeniu wakacje nie kojarzą się z pogłębianiem wiedzy czy poszukiwaniem przeżyć duchowych,



Piotr Gryszel, pracownik naukowy Uniwersytetu Ekonomicznego we Wrocławiu, przewodnik sudecki, pilot wycieczek zagranicznych

lecz są wypełnione przyjemnościami, wypoczynkiem i rozrywką, ponieważ turysta podróżuje pod przymusem hedonizmu, zabawy. Zachodnia kultura masowa nakazuje czerpanie przyjemności z turystyki, a odczuwanie przyjemności traktowane jest wręcz jako swoisty obowiązek turysty. Podczas wyjazdu turysta ma zapominać o dobrych manierach, nie zwracać uwagi na innych, a jego zadowolenie ma być najważniejsze.

Mania dokumentowania przeżyć i kreowanie modnych miejsc

Bardzo charakterystyczną cechą współczesnego podróżowania jest „kodakizacja” przeżyć i podróży – przemożna chęć posiadania świata na własność, przejawiająca się w maniackim kolekcjonowaniu zdjęć, filmów i różnych gadżetów, będących namacalnym dowodem „bycia” w danym miejscu i po powrocie z podróży „reprodukowanych bez końca” w celu zaimponowania znajomym i rodzinie. Także i przy wykorzystaniu portali społecznościowych i komunikatorów internetowych, by o swoich sukcesach turystycznych informować wszystkich na bieżąco.

Obserwujemy też potężny wpływ mass mediów, m.in. w zakresie kreowania sztucznego świata, wywoływania mody na pewne miejsca czy sposoby wypoczynku (jedziemy tam, gdzie „trzeba pojechać”, by zobaczyć to, co „trzeba zobaczyć”). Dzięki temu Karkonosze zyskują na popularności, ponieważ media kreują wizerunek innych regionów jako niebezpiecznych, zatłoczonych, drogich. Nasze góry stają się coraz modniejszym kierunkiem podróży.

Biorąc pod uwagę nowe trendy i zachowania turystów, usługodawcy turystyczni muszą dostosowywać swe oferty do gustów tzw. przeciętnego turysty.

Wielu hotelarzy i restauratorów na okres głównego sezonu obniża standardy obsługi gości. Luksusowe restauracje stają się pierogarniami, a w dobrych hotelach turysta nie jest gościem, lecz zwykłym klientem, tzw. numerem statystycznym.

McDonaldyzacja i McDisneyizacja współczesnej turystyki

Wspomnianym wyżej cechom turystyki masowej odpowiada koncepcja G. Ritzera, który opisuje zjawiska McDonaldyzacji i McDisneyizacji współczesnej turystyki. Twierdzi on, że współczesny przemysł turystyczny przybiera postać swego rodzaju turystycznego *fast foodu*, czyli fabryki doznań, która ma obsłużyć turystów szybko, łatwo i przyjemnie, zgodnie z przyjętymi standardami i z pomięciem autentyczności. Natomiast McDisneyizacja turystyki powoduje, że poszczególne atrakcje turystyczne traktowane są jako szczególne „świątynie konsumpcji”, w których następuje ona pospiesznie i pozbawiona jest głębszej refleksji.

Apogeum takiej komercjalizacji miejsc dotyczy sytuacji, w których za atrakcje turystyczne uznaje się te sztucznie stworzone, niemające żadnego związku z danym regionem, np. takie jak: gabinety figur woskowych, domy do góry nogami, parki dinozaurów, parki rozrywki, miasteczka westernowe czy wielkie centra handlowe, a więc miejsca od początku do końca stworzone i zaprojektowane z myślą o wyciąganiu od odwiedzających pieniędzy. Dużą część tego typu atrakcji turystycznych można określić mianem pułapek turystycznych.

Pojawia się zatem dylemat. Czy to turyści, szukając autentyczności i określonych przeżyć, padają ofiarą manipulacji przemysłu turystycznego, czy też to właśnie przemysł turystyczny dopasowuje się do oczekiwań turystów i sprzedaje im fałszywe doznania i nie do końca autentyczną ofertę turystyczną? Najlepszym przykładem może być uznanie za karkonoski produkt regionalny oscypków sprowadzanych z regionu Karpat i kwaśnicy charakterystycznej dla Beskidów i Tatr.

Współczesna karkonoska turystyka ma się chyba całkiem dobrze, ale chcielibyśmy przy tym, aby turystów poszukujących autentyczności było u nas coraz więcej. Wtedy nie musielibyśmy umasawiać karkonoskiej oferty turystycznej w taki sposób, jaki wyżej został naszkicowany.



NOWE FORMY TURYSTYKI PO CZESKIEJ STRONIE KARKONOSZY

PAVEL KLIMEŠ

Turystyka wędrowska

Tylko nieliczni z nas wybierają się na wycieczkę bez konkretnego celu, dla samej swobodnej włości. Dla takiej formy turystyki nie jest potrzebne budowanie niezbędnego zaplecza, nie ingeruje ona w krajobraz i nic lub prawie nic nie kosztuje. Przedmiotem jej zainteresowania mogą być albo szczyty gór pozbawione zainwestowania, takie jak na przykład *Světla hora* koło Janských Lázní czy *Dvorský les* w Rychorach, albo takie zabytki, jak zameczek leśny *Aichelburg* czy też odnowiona droga krzyżowa na *Starą horę* z kaplicą św. Anny koło Horního Maršova. Te szczególne miejsca odwiedza w ciągu roku od kilkuset do kilku tysięcy gości, którzy poza zdolnością orientowania się w terenie, muszą wykazać się przynajmniej dostateczną sprawnością fizyczną.

Do celów turystyki wędrowskiej zaliczyć można również miejsca słynące ze sztuki kulinarnej, w tym restauracje położone wysoko w górach, ze specjalną ofertą dań, obejmującą regionalne przysmaki. Miejscami takimi są przykładowo wśród schronisk w wyższych partiach gór: *Děčínská bouda* czy też *Lesní bouda* w Pecu pod Śnieżką albo *Moravská bouda* w Szpindlerowym Młynie, w rejonie Sedmidolí, do których trzeba dojść.

Potrzebom turystów, którzy lubią nieszablonowe sposoby wędrowania, służą coraz liczniejsze ostatnio wypożyczalnie hulajnóg, na których zjeżdża się spod górnych stacji kolejek linowych. Letnie wykorzystywanie takich urządzeń jest dodatkowym walorem skądinąd bardzo wąsko wyspecjalizowanych obiektów infrastruktury dla sportów zimowych. O rozwoju takiej formy zjazdów świadczy choćby fakt, że w zeszłym roku na *Černej horze* wypożyczono hulajnóg dwadzieścia trzy tysiące osób.

Specjalne atrakcje dla turystów

Fenomenem ostatnich lat jest realizacja wyspecjalizowanych obiektów dla obsługi ruchu turystyczne-

go czy też dla uprawiania sportów, przyciągających corocznie od dziesiątek do setek tysięcy gości. Z naszych doświadczeń wiemy, że owe atrakcje przyciągają do naszego regionu również takich gości, którzy inaczej w Karkonosze w ogóle by nie przyjechali. Atrakcje te są im oferowane jak towary powszechnego użytku, nie wymagają od nich żadnego współdziałania ani wysiłku fizycznego. W istocie jest to obojętne, że przypadkowo znajdują się one akurat w Karkonoszach. Także w innym miejscu stanowiłyby magnes dla turystów łaknących nowych przeżyć.

Pierwszymi takimi obiektami, wybudowanymi jeszcze w poprzednim dziesięcioleciu w karkonoskich ośrodkach turystycznych, były trasy bobslejowe: pierwsza w Szpindlerowym Młynie, późniejsze w Pecu pod Śnieżką i w Młodych Bukach. Szczególną atrakcją dla bardzo licznej rzeszy turystów, z przewagą jednodniowych użytkowników, stała się nowa kolejka gondolowa na Śnieżkę. Liczni goście po „zdobyciu” szczytu zjeżdżają nią z powrotem i natychmiast wybywają poza dolinę Úpy.

„Ścieżka w koronach drzew”

Najnowszym obiektem dla rekreacji i edukacji „na świeżym powietrzu”, którego realizacja okazała się



Pavel Klimeš,
ekolog
krajobrazowy,
Centrum
Informacyjne
Veselý výlet

„Ścieżka
w koronach drzew”





Jedna z atrakcji
w Krainie gier Pecka

dużym, choć dyskusyjnym sukcesem, jest otwarta w ubiegłym roku w Janskich Lázních „Ścieżka w koronach drzew”. Od lipca do końca ub. roku przyciągnęła ona przeszło dwieście tysięcy gości. Prowadzi ona do stalowej konstrukcji 40-metrowej wieży i później spiralną pochylnią na jej najwyższy poziom. Całą trasę, włącznie ze zwiedzeniem ekspozycji w przyziemiu centrum, pokonuje się w ciągu ponad godziny.

Zorganizowana dla wypromowania „Ścieżki” kampania reklamowa wzbudziła duże zainteresowanie nie tylko w Czechach, ale i w Polsce, i przyciągnęła w rejon *Hoffmannowej boudy* tylu gości, że pojawiły się duże trudności komunikacyjne w jej otoczeniu. Obiekt ten wykorzystuje parkingi wybudowane dla stacji narciarskiej *Černá hora*, których pojemność ledwie wystarczała dla zaspokojenia potrzeb narciarzy. Jego wzniesienie bardzo wyraźnie przyczyniło się do wzrostu ruchu turystycznego, w tym głównie gości jednodniowych w Janskich Lázních i najbliższej okolicy.

Dla większości gości odwiedzających „Ścieżkę” najważniejsze są same przeżycia i bezpośrednie wrażenia towarzyszące spacerowi, natomiast zapoznanie się z ekspozycją edukacyjną jest już sprawą drugoplanową. Wystawę przygotowali specjaliści z Dyrekcji KRNP-u, którzy na prośbę inwestora odpowiednie informacje musieli skrócić tak, by goście zapoznający się z nimi, nie hamowali ruchu na pomostach. Nie ulega wątpliwości, że istotna część odwiedzających nie poszukuje tu bardziej ambitnego programu edukacyjnego, wydaje się jednak, że należałoby postarać się w takich obiektach także o zaspokojenie potrzeb mniej licznej części gości, poszukujących szerszych informacji o walorach przyrodniczych i kulturowych miejsca atrakcji.

Tymczasem wszyscy goście odwiedzający „Ścieżkę” potraktowani zostali jako jedna kategoria, niemająca możliwości aktywnego uczestnictwa w szerszym programie edukacyjnym. Normalny bilet wstępu dla jednej osoby kosztuje 220 korun (czyli ok. 37 zł). Gdy weźmie się pod uwagę koszty całej inwestycji wynoszące ok. 170 mln (tj. ok. 28 mln zł), szacunkowe wpływy ze sprzedaży biletów w wysokości ok. 40 mln korun w skali roku i stosunkowo niskie koszty eksploatacji „Ścieżki”, można uznać, że jest to jedno z najbardziej udanych pod względem ekonomicznym przedsięwzięć dla obsługi ruchu turystycznego w Karkonoszach. Powstało ono bez wsparcia środkami publicznymi z wyjątkiem wkładu Dyrekcji KRNP-u w przygotowanie części edukacyjnej.

„Kraina gier Pecka”

Otwarta w tym roku w lipcu „Kraina gier Pecka” w Wielkiej Úpie była współfinansowana przez Unię Europejską i z tego powodu za wstęp się tu nie płaci. Powstała na łące górskiej i w części w przyległym lesie, przy górnej stacji kolejki linowej *Portášky*, w III strefie KRNP-u. Jest przeznaczona przede wszystkim dla rodzin z dziećmi i od samego otwarcia cieszy się dużym zainteresowaniem. Dzieci same lub z pomocą rodziców pokonują konstrukcje o kształcie zwierząt karkonoskich, wykonane z drewna, a rodzice mogą obserwować pociechy z ławeczek, z których roztacza się piękny widok na całą okolicę.

Obiekt ten w wyraźny sposób przyczynił się do wzrostu liczby gości korzystających w lecie z kolejki linowej, a wielu z nich wypożycza sobie tutaj hulajnogi i zjeżdża z górnej stacji do Wielkiej Úpy po wytyczonej trasie. Wzrost liczby gości odczuły także okoliczne restauracje i hotele, i jest tu mniej gości jednodniowych niż na „Ścieżce w koronach drzew”. Znaczy to, iż ta atrakcja przyczynia się do wzbogacenia oferty dla gości pobytowych, tak ważnej dla rozwoju regionu.

Okazuje się przy tym, że realizacja omawianych nowych atrakcji powoduje wprawdzie wzrost łącznej liczby gości i ich pojazdów w miejscowościach górskich położonych na obrzeżu parku narodowego, ale nie przyczynia się do wzrostu liczby turystów w najcenniejszych jego partiach. Dowodem na to jest porównywalna z latami ubiegłymi liczba gości odwiedzających wysokogórskie schroniska w roku bieżącym, przy wyraźnym wzroście liczby turystów odwiedzających wspomniane miejscowości. A to jest w rezultacie pozytywna konkluzja dla wędrujących po górach miłośników przyrody karkonoskiej oraz dla samego stanu tej przyrody. ■

NOWE ATRAKCJE SUDETÓW ZACHODNICH

JANUSZ KORZEŃ

BARBARA WIENIAWSKA-RAJ

Na przedpolu Gór Izerskich, Karkonoszy oraz w pozostałych pasmach górskich otaczających Kotlinę Jeleniogórską w ostatnich latach pojawiło się sporo nowych obiektów dla obsługi ruchu turystycznego i rozbudowy oferty turystycznej regionu. Wiązało się to z potrzebą uwzględnienia nowych tendencji w rozwoju tego ruchu, o czym piszą autorzy wcześniejszych tekstów w bieżącym numerze „Karkonoszy”, jak i z koniecznością uatrakcyjnienia turystom pobytu.

Szczególne znaczenie miało wykreowanie nowego regionalnego produktu turystycznego, jakim stała się Dolina Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej. Jej główne atrakcje – kompleksowo odrestaurowane założenia pałacowo-parkowe – zwłaszcza w sezonie letnim przyciągają wielu turystów nie tylko swymi walorami, ale i zróżnicowanymi programami funkcjonowania. Odbywa się tam szereg interesujących imprez, w tym koncerty, wystawy, a także cykliczne wydarzenia, jak przedświąteczny jarmark w Łomnicy czy Festiwal dell'Arte, organizowany w Bukowcu, Wojanowie oraz innych rezydencjach.

Pod Karkonoszami powstały też zróżnicowane w swoim charakterze atrakcje, wykorzystujące lub przywracające dawne walory miejscom zapomnianym lub zniszczonym. I to właśnie ich prezentacji, ograniczonej z konieczności do wybranych ośmiu obiektów poświęcamy następne strony. Często są to obiekty o drobnej skali, ale istotnie wzbogacające program pobytu pod Śnieżką.

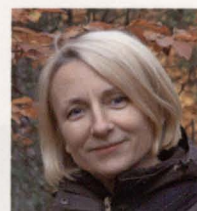
Rozbudowie bazy hotelowej w głównych podkarkonoskich kurortach towarzyszy także rozwój sieci usług dla turystów gospodarstw agroturystycznych. Dla uatrakcyjnienia sposobów spędzania na ich terenie wolnego czasu pojawiają się ciekawe inicjatywy. Przykładem może być ośrodek w Kopańcu, który zachęca do korzystania ze swych walorów jako „Dolina Harmonii”.

Udostępnianiu i kontemplacji walorów krajobrazowych Karkonoszy, Gór Izerskich, Rudaw Janowickich i Gór Kaczawskich służył powstały jeszcze w XIX w. system wież i punktów widokowych. Był on opisywany w szeregu publikacji, m.in. w znakomitym opracowaniu KARR-u z 2014 r. postulującym jego odbudowę. Po prawdzie jednak do pomysłu powrócono już w 2011 r., gdy zrewitalizowana została wieża widokowa w Bukowcu, a później w Radomierzu oraz na wzgórzu Grodna.

Szczególnym zainteresowaniem mieszkańców regionu i turystów cieszy się udostępniony niedawno przypałacowy park w Bukowcu, a także Ogród Japoński w Przesiece, oba służące wypoczynkowi i kontaktowi z przyrodą. Bukowiecki park został zrewitalizowany, do życia przywracane jest założenie pofolwarczne. Przypominane są także dawne tradycje górnicze i hutnicze regionu, czego przykładem jest w Szklarskiej Porębie Leśna Huta czy kopalnia w rejonie Krobicy w Górach Izerskich.



Janusz Korzeń,
architekt-urbanista,
prezes Fundacji
Karkonoskiej
i Towarzystwa
Karkonoskiego,
redaktor naczelny
„Karkonosze”



Barbara
Wieniawska-Raj,
architekt krajobrazu,
pracownik KPN,
sekretarz redakcji
czasopisma
„Karkonosze”



DOLINA HARMONII



Na wschód od zabudowań wsi Kopaniec, powyżej drogi prowadzącej tu z Zimnej Przełęczy, na którą dojeżdża się z Piechowic przez Piastów lub ze Starej Kamienicy przez Kromnów, położony jest ośrodek, w którym rozwija się dotychczasowa, wieloletnia działalność gospodarstwa agroturystycznego, znanego jako Osada Kopaniec czy Farma 69.

Powstało ono w zacisznej dolince Kopanieckiego Potoku, na południowym stoku lokalnej kulminacji o nazwie Zaroślak, u podnóża wschodniej części Grzbietu Kamienieckiego. Jego tereny usytuowane są na obrzeżu Obszarów Natura 2000 „Góry Izerskie”, co zapewnia ciszę i spokój, umożliwiając bezpośredni kontakt z przyrodą.

Oferuje się tu noclegi dla rodzin, dzieci i młodzieży oraz grup zorganizowanych (25 miejsc), domowe wyżywienie, przygotowywane z wykorzystaniem lo-

kalnych produktów, a także plenery i warsztaty edukacyjne, zabawy i gry terenowe. Zajęcia mogą być prowadzone w „leśnej szkółce”, a także w położonej nieopodal głównego budynku replice średniowiecznej osady, której charakterystyczne, małe drewniane domki wpisano w owal z rosnących drzew.

Specjalnym wyróżnikiem ośrodka jest cyklicznie organizowany tu „Jarmark Perski Izerski”, prezentujący prace lokalnych twórców, a także produkty ekologicznej żywności i specjalów kuchni izerskiej. Każdorazowo gromadzi on latem wielu gości.

Mieści się tu również siedziba Fundacji Harmonia Kultury, promującej – w ramach rozwijania ruchu tzw. permakultury – życie w zgodzie z naturą i kreatywną rekreację, łączącą się z zamiłowaniem do zdrowej, ekologicznej żywności, naturalnego budownictwa oraz lokalnej samowystarczalności. Wiąże się z tymi zasadami wizja zbudowania ekowioski na pobliskiej Górze Wiśniowej, którą roztacza w rozmowie z przedstawicielami redakcji Filip Podwiński, najmłodszy przedstawiciel rodziny gospodarującej w ośrodku. Życzymy powodzenia w realizacji planów.



Więcej informacji na stronie:
www.dolinaharmonii.pl

ZAMEK KSIĘCIA HENRYKA



Romantyczne ruiny dominujące na szczycie wzgórza Grodna, najwyższego wzniesienia Wzgórz Łomnickich, dobrze widoczne z drogi prowadzącej przy zbiorniku Sosnówka, były kiedyś ozdobą rozległego parku leśnego dawnej rezydencji von Reussów w Stanisławowie. Od niedawna na powrót stały się one miejscem, skąd odsłania się jeden z najatrakcyjniejszych widoków na całe Karkonosze.

Można tu dojść od wsi Sosnówka szlakiem żółtym (od ośrodka Monte Casino, położonego na południowo-wschodnich zboczach Grodnej, gdzie znajduje się też parking), ze Stanisławowa (koło kościoła mogą zaparkować także autokary), szlakiem o takim samym kolorze, a od strony Cieplic szlakiem niebieskim przez Marczyce.

Obiekt zbudowany w I poł. XIX w. stanowi obecnie własność Lasów Państwowych (Nadleśnictwa Śnieżka) i w 2014 r. został wydzierżawiony Fundacji Zamek Księcia Henryka, która podjęła się jego odbudowy i udostępnienia. W ramach prac remontowych wykonano tu, poza odgruzowaniem budynku, jego odsłonięciem i uporządkowaniem otoczenia, przede wszystkim schody prowadzące na platformę widokową na wieży.

Roztacza się stąd wspaniała panorama Karkonoszy, położonych pod nimi miejscowości, a także Gór Iżerskich, okolic Cieplic oraz widoki na Rudawy Janowickie. Na miejscu organizowane są cykliczne imprezy (m.in. Dni Matki i Dziecka) oraz warsztaty archeologii eksperymentalnej i inne zajęcia

edukacyjne dla dzieci i młodzieży szkolnej. Obiekt udostępniany jest od maja do października w godz. 10.00-17.00 (dobrze byłoby, gdyby można było wydłużyć ten czas!), zaś pobieranie niewysokich opłat za wstęp służy kontynuacji koniecznych tu dalszych prac remontowych.

W najbliższych latach zarządzająca zamkiem Fundacja zakłada wykonanie dachu nad pomieszczeniami zamku, w których na parterze ma powstać małe muzeum poświęcone historii regionu i obiektu, a na piętrze kawiarnia i biblioteka. Planowana jest także odbudowa tarasów widokowych przy zamku od strony południowej.



Więcej informacji na stronie:
www.zamekksieciahenryka.pl

WIEŻA W RADOMIERZU



Jednym z najcenniejszych zabytków gminy Janowice Wielkie, położonym na terenie wsi Radomierz, tuż przy drodze krajowej nr 3 Jelenia Góra – Wrocław jest późnośredniowieczna dzwonnica, przekształcona niedawno w wieżę widokową. Roztacza się stąd niezwykle widok na całą Kotlinę Jeleniogórską i otaczające ją pasma górskie, w tym dominujący grzbiet Karkonoszy.

Dzwonnica pochodzi z przełomu XV i XVI w. i stanowi pozostałość po kościele zbudowanym tu na początku XIV w., istniejącym do 1849 r. Kiedy spadło jego znaczenie jako kościoła filialnego parafii ewangelickiej z niedalekiej Miedzianki, przeniesiono do Cieplic cenne, znajdujące się w murach kościoła

nagrobne płyty rodu Schaffgotschów, do których przez długi czas należał Radomierz. W dzwonnicy pozostawiono trzy cenne dzwony pochodzące z lat 1576-1611, które dziś są wyjątkową atrakcją.

Odbudowy dzwonnicy i dostosowania jej do pełnienia funkcji wieży widokowej w 2012 r. podjęła się gmina Janowice Wielkie w ramach unijnego programu „Zobaczyć Krajobraz – Dotknąć Przeszłość”. Wtedy także powstał obok pawilon nawiązujący w swej architektonicznej formie do bryły dawnego kościoła, pełniący funkcje Punktu Informacji Turystycznej oraz miejsca spotkań; zagospodarowano też otoczenie zabytku.

Wieża i pawilon stanowią pierwszy taki przystanek turystyczny na głównej trasie, prowadzącej z północy i centrum kraju w Karkonosze, Rudawy Janowickie oraz w Góry Izerskie i Kaczawskie. Niestety zwykle jest omijany, bo nie jest odpowiednio oznakowany (mała, jedyna tabliczka tuż przed zjazdem do Janowic z drogi nr 3 to za mało!), utrudniony jest też dostęp do atrakcji. Można tu bowiem zajrzeć tylko w piątki, soboty, niedziele i wybrane dni wolne od pracy od maja do października w godz. 10.00-18.00, a w pozostałe dni robocze w sezonie oraz od października do końca kwietnia mogą tu trafić jedynie grupy zorganizowane i to w godzinach 12.00-15.00 (po wcześniejszym, telefonicznym uzgodnieniu z Urzędem Gminy). Potrzebna jest tu większa troska o turystów.



Więcej informacji na stronie:
www.janowicewielkie.eu
 w zakładce „Wieża widokowa”

PARK W BUKOWCU



Ten największy park w Kotlinie Jeleniogórskiej chętnie odwiedzany jest głównie przez jej mieszkańców, uczestniczących w wielu wydarzeniach, jakie się tu organizuje. Nie jest jeszcze odpowiednio wypromowany, jednak sytuacja zmienia się na lepsze.

Prowadzi tu albo od południa droga Jelenia Góra – Kowary, z której do parku skręca się we wsi Kostrzyca, albo od północy droga z Radomierza przez Janowce Wielkie. Dojeżdża tu także z Jeleniej Góry autobus miejski, prowadzą ścieżki rowerowe i główne szlaki piesze tej części Kotliny, w tym główny, czerwony szlak sudecki im. Mieczysława Orłowicza.

Kompleksową rewitalizację parku, obejmującego powierzchnię blisko 110 ha z dużym zespołem stawów, a także położonej na jego obrzeżu zabudowy pofolwarcznej, od 2006 r. zajmuje się Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów. Od 2011 r. włada ona całym tym arealem i to dzięki jej aktywności i zapobiegliwości cieszą rozległe, dobrze utrzymane tereny łąk, stawów i lasów, i co roku przybywa tu kolejnego, odnowionego obiektu. Niezadługo przy Stawie Kąpielnik ukończona zostanie rekonstrukcja Domku Rybaka, a na wiosnę otwarte zostanie centrum edukacyjne w dawnym folwarku.

W bogatym programie architektury ogrodowej znaj-

duje się odbudowana w 2011 r. Herbaciarnia, pamiątka ślubu w 1804 r. założycieli i twórców całego założenia hrabiostwa von Redenów, wieża widokowa i tzw. Opactwo. Na obrzeżu parku, przy drodze prowadzącej przez Bukowiec mieści się zaś Artystyczna Stodoła z małą kawiarenką, gdzie odbywa się wiele koncertów i wystaw. Organizowane są one m.in. w ramach Majówek, Jesieni ze sztuką w Bukowcu, Festiwalu dell' Arte i czasem aż trudno się na nie dostać. Przy tej drodze znajduje się także odnowiony budynek dawnego browaru, gdzie w maju br. otwarto multimedialną wystawę, zaadresowaną przede wszystkim do dzieci i zatytułowaną Tajemniczy las (dostępna jest od wtorku do niedzieli w godz. 10.00-18.00 za chyba trochę wygórowaną cenę).

Więcej informacji na stronie:
www.dolinapalcow.pl



OGRÓD JAPONSKI SIRUWIA



Budowany od 15 lat we wschodniej części wsi Przesieka zwłaszcza latem cieszy się znacznym zainteresowaniem. Stanowi dobry przykład wykorzystania naturalnych uwarunkowań i lokalnych materiałów dla przetworzenia dalekich inspiracji z Japonii. Prowadzi tu jednokierunkowa, leśna droga, połączona z drogą z Podgórzyna do Borowic (a powraca się stąd przez Przesiekę), a także szlaki zielony (z Przesieki do Borowic) lub czarny (z Przesieki do Sosnowki).

O szczególnym charakterze jedynego takiego założenia w Sudetach Zachodnich zadecydowało zainteresowanie kulturą Japonii założycieli Sylwii i Jakuba Kurowskich, jak i możliwości techniczno-organizacyjne, jakimi dysponowali. Dzięki temu jedna z wie-

lu podkarkonoskich dolinek przekształcona została w założony na kilku poziomach ogród o powierzchni ok. 1,5 ha, ze zróżnicowanymi kompozycjami roślin (nasadzono tu blisko 240 gatunków roślin i krzewów), układami murków i kamieni, trzema stawami i kilkoma oczkami wodnymi oraz elementami małej architektury, które łączy bogaty system ścieżek i przejść.

Przy budowie Ogrodu otwartego w 2014 r. jego twórcy starali się nawiązać do wzorów japońskich. Powstało tu kilka charakterystycznych obiektów, m.in. wielofunkcyjny pawilon i minimuzeum oręża i stroju japońskiego. Na miejscu organizowane są też wystawy czasowe (np. bonsai), koncerty i warsztaty przybliżające japońskie dziedzictwo. Ogród otwarty jest od maja do października w godz. 9.00-18.00; wstęp jest płatny.

Miejsce to staje się coraz popularniejsze wśród różnych grup gości: rodzin, turystów indywidualnych i grup zorganizowanych, dzieci i młodzieży szkolnej, studentów, a także... nowożeńców. W przyszłości właściciele zamierzają sukcesywnie przekształcać je w ogród botaniczny, wzbogacony o nasadzenia roślin karkonoskich i część wystawienniczą (m.in. ze stałą kolekcją bonsai).



Więcej informacji na stronie:
www.siruwia.pl

GEPARK W KROBICY



Udostępnienie dwu sztolni po dawnej kopalni cyny w Krobicy pod Sępią Górą, u zachodniego skraju Grzbietu Kamienieckiego Gór Izerskich, przypomina o wielowiekowych tradycjach górniczych tego obszaru i budzi zainteresowanie, podobnie jak dobrze już znane sztolnie w Kowarach. Krobickie pozostałości po dawnych kopalniach cyny położone są nieopodal skrzyżowania dróg z Jeleniej Góry przez Starą Kamienicę i z Gryfowa Śląskiego do Świeradowa-Zdroju. W ich pobliżu przebiega także żółty szlak, prowadzący tamże z Mirska przez Krobicę.

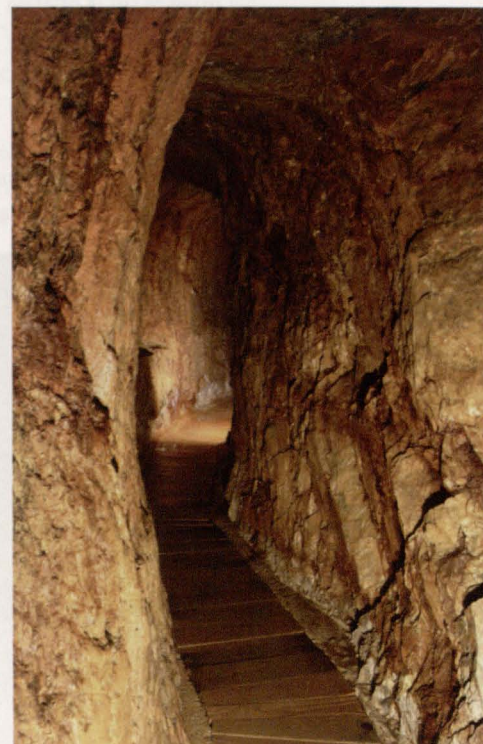
W skład udostępnionego przed pięciu laty przez Gminę Mirsk obiektu, jaki powstał tu z inicjatywy dr. Macieja Madziarza z Politechniki Wrocławskiej, wchodzi odcinki dwu sztolni, nazwane imionami świętych: Jana (pochodzi jeszcze z XIII w. i znajduje się 10 m pod ziemią) i Leopolda (pochodzi z XVI w. i znajduje się 20 m niżej). Ich długość sięga razem 350 m, a łączą je schody, prowadzące przez między-poziomowy szyb wentylacyjny. W ich sąsiedztwie, w kierunku na wieś Gierczyn i Przecznicę wiedzie ścieżka turystyczno-dydaktyczna „Śladem dawnego górnictwa kruszców” o długości 8 km (dla pieszych i rowerzystów), z 19 stanowiskami prezentującymi ślady dawnej działalności górniczej (w Krobicy i Gierczynie pozyskiwano rudy cyny, natomiast w Przeczniczy kobaltu).

Obiekt udostępniany jest dla wszystkich zainteresowanych (oprócz dzieci do 10 roku życia) od maja do października w soboty i niedziele, a w lipcu i sierp-

niu także w czwartki i piątki w godzinach 10.00-18.00 (z ostatnim wejściem o godzinie 17.00), oprowadza po nim przewodnik. Także i tu, podobnie jak w Radomierzu, dobrze byłoby poszerzyć możliwości zwiedzania. I jeszcze jedna uwaga: temperatura wewnątrz sztolni waha się w granicach 6-8 stopni Celsjusza, w korytarzach panuje duża wilgotność powietrza oraz przeciągi, co przed wizytą warto wziąć pod uwagę.

W przyszłości planowane jest wzbogacenie obiektu o utworzone tu geocentrum z ekspozycją historyczną, salą audiowizualną, salami warsztatowymi i pomieszczeniem dla gastronomii oraz zagospodarowanie miejsc do wypoczynku i prowadzenia cyklicznych imprez, związanych z tradycjami górniczymi, takimi jak np. jarmarki górnicze.

Więcej informacji
na stronie:
www.mirsk.pl



LEŚNA HUTA



Obiektem przypominającym o tradycjach szklarskich Gór Izerskich jest Leśna Huta. Została uruchomiona jeszcze w 1989 r. przez Henryka Łubkowskiego, byłego pracownika nieistniejącej już od wielu lat Huty Julia w Szklarskiej Porębie. Był to zrazu mały rodzinny zakład produkujący kufle do piwa dla lokali gastronomicznych, później wprowadzona została tu także sprzedaż tego typu produktów, a następnie różne formy edukacji i rekreacji.

Na miejsce (ul. Kołłątaja 2) prowadzi od strony centrum Szklarskiej Poręby ul. 1 Maja, a dojść można także szlakiem turystycznym czarnym, prowadzącym wokół miasta.

Huta stanowi jedno z nielicznych tego typu miejsc pod Karkonoszami (poza Piechowicami, gdzie funk-

cjonuje Huta Julia, znany zakład produkujący szkło kryształowe), gdzie podtrzymuje się wielowiekowe, tradycje produkowania barwnego szkła. Odbywają się tu pokazy jego wytwarzania, w firmowym sklepie można zakupić różnorodne wyprodukowane na miejscu suveniry. Prowadzone są także plenery i warsztaty szklarskie dla dzieci i dorosłych, ciesząc się dużym zainteresowaniem; obok w Karczmie Hutnika oferowane są posiłki.

Ośrodek odwiedzają turyści indywidualni (bez względu na wiek) oraz grupy zorganizowane. Atrakcja otwarta jest od poniedziałku do soboty w godz. 10.00-18.00, a w niedziele w godz. 10.00-15.00.

Więcej informacji na stronie:
www.lesnahuta.pl



MIEDZIANKA



Zupełnie inny charakter cechuje ostatnią z przedstawianych tu nowych atrakcji turystycznych regionu – Miedziankę, kiedyś najmniejsze miasteczko górnicze Rzeszy Niemieckiej. Po wojnie miejscowość została niechlubnie zdewastowana i nieomal całkowicie wymazana z map i pamięci. Jej dzieje, a raczej „historię znikania” opisał w 2011 r. Filip Springer w reportażu, którego powodzenie zaowocowało chyba trochę nieoczekiwanym wypromowaniem tej miejscowości.

Do niedawna tylko nieliczni miłośnicy dziejów Dolnego Śląska czy subregionu jeleniogórskiego zatrzymywali się tu przy ocalałym kościele czy zwiedzali pozostałości po wyburzonym na przełomie lat 60. i 70. ub. wieku miasteczku, pod którym zaraz po wojnie starano się wydobywać rudy uranu. Dziś zamieszkałych jest tu tylko 11 domostw. Zapewne byłoby jeszcze mniej, gdyby na miejscu nie pojawił się rzutki miłośnik piwowarstwa Jarosław Kądziała z Wrocławia. W 2015 r. wraz z Ewą Wysakowską-Walters, nawiązując do miejscowych tradycji warzenia piwa, zbudował tu nowy browar, ciesząc się nieustannie rosnącą popularnością.

Zainteresowaniu Miedzianką zaczęła sprzyjać aktywność jeleniogórskiego środowiska teatralnego i przewodnickiego, w tym wyreżyserowanie spektaklu na deskach Teatru im. C.K. Norwida, osnuto na motywach reportażu Springera, przedstawianego i w Jeleniej Górze, i w samej Miedziance. Zbliżona tematyką jest wielokrotnie grana we wsi

sztuka plenerowa Miedzianka – Przestrzeń Czasu Teatru Korkontoi założonego przez przewodnika sudeckiego Jarosława Szczyżowskiego, także autora świetnego przewodnika emocjonalnego „Miedzianka. Przewodnik po mieście, którego nie ma”. W ub. roku z kolei znowu Filip Springer zainicjował organizowaną tu cyklicznie imprezę, jaką staje się „Miedzianka Fest” – spotkanie z polskim reportażem i polskimi reportażyстами. W tym roku było to już przedsięwzięcie gromadzące wielu autorów, umożliwiające żywe, wręcz tłumne z nimi spotkania w miejscowym kościele, zakup ich książek, a także udział w różnego typu wydarzeniach towarzyszących.

To niebanalne przypomnienie jednej z sudeckich miejscowości warte jest przemyślanego naśladowania i rozwijania wypracowywanych tu doświadczeń.

Więcej informacji na stronie:
www.miedziankafest.pl



POGODA A DOCHODY W GÓRACH

Z GRZEGORZEM SOKOLIŃSKIM Z LOKALNEJ ORGANIZACJI TURYSTYCZNEJ W SZKLARSKIEJ PORĘBIE ROZMAWIA PIOTR SŁOWIŃSKI

Za nami sezon letni, uznany za dobry dla branży turystycznej w Karkonoszach. Co miało na to wpływ?

Po pierwsze dopisała pogoda, co zawsze służy turystyce. Zresztą nawet kiedy aura nie jest latem zbyt sprzyjająca, to u nas jest lepiej niż nad morzem. Bo w górach zawsze jest co robić, a nad morzem bywają z tym problemy. Możemy powiedzieć, że ten sezon, podobnie jak poprzedni, był udany.

Czyli hotele i pensjonaty były pełne gości?

Generalnie baza, która jest dostosowana do wymagań klientów, była zapelniona. Gorzej mieli wła-

ściciele obiektów, które nie uwzględniają potrzeb współczesnego turysty. Wielu z nich mentalnie zostało w latach 70. ubiegłego wieku, więc teraz narzeka i będzie to robić w przyszłości.

Co się zmieniło?

W turystyce bardzo dużo. Sposób wypoczywania, okresy, które do tego wybieramy, ale także formy uprawiania turystyki. Wielu z nas pamięta jedną z nich, nazywaną turystyką kwalifikowaną. Wędrowcy z mapą i plecakiem wiedzieli dokąd iść i po co. A dziś zastąpili ich... spacerowicze. W górach możemy ich spotkać idących w szpilekach czy kłapkach. Po prostu przyjechali zobaczyć Wodospad Kamieńczyka, Szklarki czy „zaliczyć” inne popularne atrakcje.

Czyli turyści nie mają czasu na odkrywanie miejsc nieznanych?

Turystyka stała się bardzo masowa, ale też przewidywalna. Takich turystów, którzy szukają czegoś nowego, innego jest niewielu. To jest problem, z którym będziemy musieli się zmierzyć. W Karpaczu za-deptywana jest Śnieżka, w Szklarskiej Porębie Szrenica. W przyszłości może być tak, że przez to, że te miejsca są tak popularne, stracą nieco z siły swego przyciągania.

Czy to źle?

W Karkonoszach i w Górach Izerskich mamy wielkie obszary, gdzie można ten ruch turystyczny rozłożyć, zdywersyfikować. Oczywiście zostaje pytanie, czy spacerowicze zechcą z tego skorzystać. Czy to nie będzie dla nich za trudne.

Porozmawiajmy o ofercie noclegowej, coraz bardziej zróżnicowanej. Od hoteli, które chcą oferować swoim gościom wszystkie możliwe usługi, przez tradycyjne pensjonaty, po apartamentowce, gdzie można znaleźć jedynie dach nad głową i kuchnię.

Właściciele hoteli poszerzają swoje usługi nie dlatego, że nie chcą turystów wypuścić ze swego obiektu.



tu. Oni to robią, bo muszą odpowiadać na rosnące potrzeby. Goście coraz częściej pytają: „Co mi dasz jeszcze? Co będę miał i za darmo, i za opłatą, tak by mi zapewniono odpowiedni komfort?”. Dobrą ilustracją tej sytuacji jest taka oto rozmowa hotelarzy: „O co najczęściej pytają goście szukający pokoju? O to, czy w obiekcie jest basen. A z czego najraźniej korzystają? Z basenu. Co najdrożej kosztuje w utrzymaniu? Basen!”. Ale on musi być! Bo właśnie to, czy jest basen, bardzo często przesądza o tym, czy goście wybiorą dany obiekt, czy jakiś inny.

Czyli trzeba spełniać zachcianki gości, jeśli się chce na nich dobrze zarabiać? Co w takim razie z apartamentowcami?

Jeździmy po świecie i spotykamy apartamentowce niemal wszędzie. Jeśli jednak będzie ich zbyt dużo, znikną szanse na ich zapelnienie. Proszę zwrócić uwagę, że kiedy mieliśmy 12 tysięcy miejsc, one były obłożone, kiedy mamy 20 tysięcy miejsc, klienci wybierają tylko te oferty, które bardziej im odpowiadają. Pozostałe są atrakcyjne tylko w szczycie sezonu, dosłownie przez kilka dni. Jeśli chodzi o apartamentowce, to chciałbym powiedzieć też coś pod adresem ich właścicieli. Proszę pamiętać, że te obiekty wiecznie nowe nie będą, że trzeba będzie je remontować. Trzeba je też sprzątać i konserwować, a ceny usług z tym związanych zaczynają być absurdalne, ale rządzi tym prawo popytu i podaży. Popyt jest wielki, właśnie w apartamentowcach, a podaż naprawdę mała. Rynek się zmienia.

To jaki los czeka apartamentowce? Znikną?

W miejscowościach alpejskich apartamentowce są teraz slumsami, a polskie firmy budowlane wyburzają je we Francji. Ich czas minął. To jest problem dla wielu miejscowości, bo coś z nimi trzeba zrobić. Ich właściciele, którzy liczą, że one nieustannie będą przynosić dochód, nie wiedzą, jaka będzie rzeczywistość. Powiem więcej, inwestorzy, którzy przyjeżdżają w szczycie sezonu, np. zimą, widzą, jak te obiekty pięknie funkcjonują, więc decydują się na kupno lub budowę pensjonatu. I zaczynają się schody. Po pierwsze ci ludzie nie znają problemów branży, a na turystyce trzeba się znać. Oczywiście każdy się na niej zna, bo każdy był gdzieś na urlopie. Ale tak naprawdę branża turystyczna ma także swą specyfikę, jak każda inna. I trzeba wiedzieć, jak zarządzać danym obiektem, by funkcjonował on nie tylko w szczycie sezonu, ale przez cały rok, i nie zawsze ze 100-procentowym obłożeniem. Znalezienie menedżera, który tak będzie prowadzić obiekt graniczy z cudem, bo wszyscy, którzy potrafią to robić, mają

już pracę. Trzeba też znaleźć dobry personel i mu zapłacić.

Proszę nie mówić, że to się nie opłaca, bo nie uwierzę.

Jeśli ktoś wybudował obiekt, w którym jest 30, 40 miejsc, nie pracuje w nim sam, a wynajmuje pracowników i kadrę zarządzającą, to nie wyjdzie „na swoje” przy braku całkowitego obłożenia. Zaczyna się oszczędzanie na jakości, co klienci dostrzegają natychmiast i taki obiekt znika z rynku. Oczywiście stanowi on wartościową nieruchomość, więc będzie to proces rozłożony w czasie, ale nieuchronny, rynek to uporządkuje. Zostaną duże obiekty oferujące kompleksowe usługi, spełniające wymagania gości, będą też małe, prywatne pensjonaty. Im najłatwiej będzie przetrwać, ale z drugiej strony one też będą dostosowywały się do potrzeb określonych grup odbiorców. Czasem atutem takich pensjonatów będzie po prostu serce i uśmiech właścicieli. Obiekty z takimi gospodarzami mają powodzenie, mimo że nie leżą w świetnym miejscu, nie są tanie.

Ile lat przetrwają apartamentowce?

Myślę, że do kryzysu dojdzie w ciągu dekad.

A czy boom na wypoczynek w Karkonoszach będzie trwał nadal?

Oczywiście. Z wielu względów. Ten boom będzie trwał chociażby dlatego, że wypoczywamy coraz krócej i coraz intensywniej. To znaczy czas wypoczynku się nie zmienia, ale chcemy poznawać jak najwięcej. Nie jest już tak, że przez kolejne lata na 26 dni jedziemy w to samo miejsce. Dzielimy czas naszego wypoczynku na krótsze okresy i wybieramy te miejsca, które są najłatwiej dostępne pod względem komunikacyjnym. Na szczęście ostatnio ta dostępność w naszym zakątku kraju ogromnie się poprawiła.

I zmieniły się formy wypoczyniania...

Tak! Leżenia na kocu już prawie nie ma, za to moda na dbałość o zdrowie i urodę znakomicie się rozwija. Uprawianie sportu, czynna rekreacja są poszukiwane, a góry nadają się do tego przez cały rok. Z tego powodu Karkonosze będą regionem, w którym turystyka będzie nadal kwitnąć. Mało kto wie, że powiat jeleniogórski, pod względem atrakcyjności turystycznej, jest w Polsce drugi po tatrzańskim. To się raczej nie zmieni.

Dziękuję za rozmowę.

KARKONOSKIE MITY GEOLOGICZNE (3)

MIT TRZECI – KARKONOSZE
TO GÓRY STARE

ROKSANA KNAPIK



Roksana Knapik,
geolog, przewodnik
sudecki,
autorka publikacji
naukowych i popu-
larnonaukowych,
właścicielka firmy
„ROCK’si”

Chciałabym zmierzyć się w tym odcinku moich rozważań z geologicznym mitem najcięższego kalibru. Stwierdzenie, że „Karkonosze to stare góry” jest bardzo powszechne, do tego stopnia, że pojawia się nawet w podręcznikach. Uważa się też, że specyficzny kształt Karkonoszy, w przeciwieństwie do strzelistych Tatr, jest efektem działania procesów niszczących, działających przez miliony lat, bo przecież „góry te są bardzo stare”. Czy jednak rzeczywiście tak jest? Czy są to stare góry, czy może góry zbudowane ze starych skał? Czy ostatnie ruchy górotwórcze nie pozostawiły po sobie śladu w tej części Europy?

Znikające góry

W poprzednich dwóch częściach cyklu pisałam o tym, że w skałach Karkonoszy została zapisana historia o powstaniu potężnych gór, będących efektem zderzenia kontynentów na przełomie dewonu i karbonu około 340 milionów lat temu. Utworzony wtedy masyw górski mógł dorównywać wielkością nawet Himalajom. Jednak procesy działające na powierzchni naszej planety, m.in. wietrzenie i erozja, już w trakcie wypiętrzania gór przystępują do dzieła zniszczenia i tak również było w pra-Karkonoszach.

Dowodem na skuteczne działanie tych procesów są zlepienie wieku karbońskiego, które możemy zna-

leźć m.in. w Kotlinie Kamiennogórskiej, niewielka ilość tych skał występuje także w samych Karkonoszach, dokładnie w dolinie Srebrnika. Powstawały one w niewielkiej kotlinie śródgórskiej z materiału pochodzącego z niszczenia tych wielkich gór. Cały masyw przez kolejne miliony lat był powoli wypiętrzany i uważa się, że granit karkonoski na powierzchni terenu znalazł się już pod koniec permu. A przecież powstał głęboko pod ziemią! Skoro więc „korzenie gór” znalazły się na poziomie gruntu, to po wielkich górach już wtedy nie było żadnego śladu w morfologii terenu.

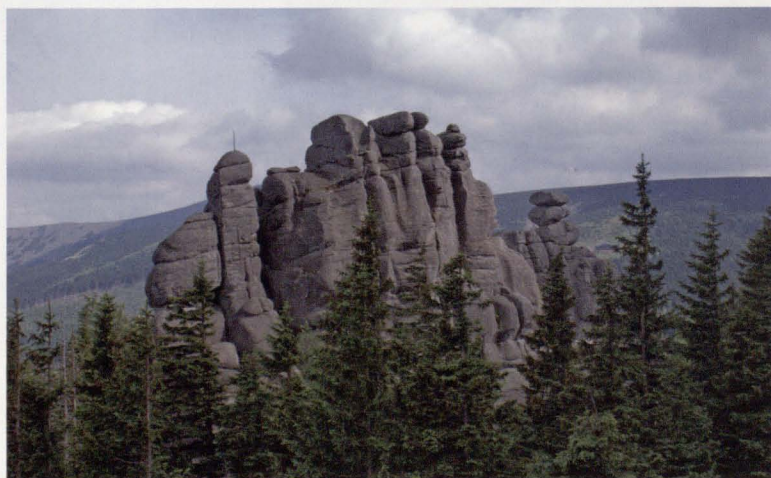
Historia karkonoskich skałek

Intensywne wietrzenie i erozja spowodowały, że wysokie góry, powstałe podczas fałdowania hercyńskiego (zwanego również waryscyjskim), zniknęły z powierzchni ziemi. W ich miejscu przez wiele milionów lat rozciągała się wielka równina. I już wtedy głęboko pod poziomem gruntu zachodziły procesy, które są odpowiedzialne za powstanie jednego z najbardziej charakterystycznych elementów rzeźby Karkonoszy, czyli granitowych ostańców skalnych, zwanych skałkami. Przez cały mezozoik i początek kenozoiku panował na naszym obszarze ciepły i czasami wilgotny klimat, a sam masyw nie podlegał dynamicznym ruchom wznoszącym ani obniżającym.

Warunki takie powodowały intensywne wietrzenie chemiczne. Duże ilości wody penetrowały spękany karkonoski granit, a wysoka temperatura sprzyjała reakcjom chemicznym, które powodowały rozkład minerałów. W konsekwencji prowadziło to do rozpadu granitowej skały. Wietrzenie zachodziło w miejscach z dużą ilością spękań oraz tam, gdzie było więcej biotyty i oligoklazu (oligoklaz jest jednym ze skałeni sodowo-wapniowych, nazywanych plagioklazami).

W rozłożonym granicie tkwiły bardziej odporne na niszczenie fragmenty skały, które po wypiętrzaniu

*Pielgrzymy – jedne
z najwyższych
i najpiękniejszych
granitowych
ostańców
Karkonoszy*



współczesnych Karkonoszy, zostały wypreparowane ze zwietrzeliny. Tak powstały piękne karkonoskie skałki, których naukowcy naliczyli po samej polskiej stronie gór prawie tysiąc, dlatego możemy ten obszar nazywać „krajem tysiąca skałek”. Kształtowanie mikrorzeźby granitowych ostańców skalnych trwa do dziś, niemniej jednak ich ogólne zarysy powstały głęboko pod powierzchnią terenu miliony lat temu.

Powstanie współczesnych Karkonoszy

Około 15 milionów lat temu rozpoczęło się wypiętrzanie współczesnych Karkonoszy. Jest za nie odpowiedzialna sieć specyficznych deformacji, które polegają na przemieszczeniu mas skalnych względem siebie wzdłuż dzielących je powierzchni. Geolodzy nazywają je uskokami. I to właśnie wzdłuż takich uskoków podczas fałdowania alpejskiego działające z głębi ziemi siły wyniosły masyw Karkonoszy na wysokość sięgającą ponad 1500 m n.p.m. Taki podniesiony wzdłuż uskoków blok nazywany jest zrębem, dlatego Karkonosze określane są jako góry zrębowe. Oczywiście Karkonosze nie zostały tylko wypiętrzone wzdłuż wspomnianych uskoków, bo- wiem za wyniesienie tego masywu odpowiedzialna jest skomplikowana siatka deformacji, przypominających klawisze pianina. Góry te zostały rozczłonkowane uskokami w taki sposób, że ich poszczególne części przesunęły się podczas fałdowania względem siebie w górę lub w dół.

Te procesy są odzwierciedlone obecnie w rzeźbie całego masywu. Najlepszym tego przykładem jest Karkonoski Padół Śródgórski, położony pomiędzy Głównym Grzbietem Karkonoszy a Pogórzem Karkonoskim. Jest to wydłużone obniżenie, które powstało pomiędzy dwoma równoległymi uskokami, a taką strukturę nazywamy rowem tektonicznym. Ciekawostką jest to, że na szczytach Karkonoszy zachowały się pozostałości dawnej karkonoskiej równiny, takie jak Równia pod Śnieżką, nazywane przez geomorfologów zrównaniem wierzchołkowym. Są to najlepiej wykształcone tego typu formy w całych Sudetach.

Młode góry na przedpolu Alp i Karpat

Choć często twierdzi się, że Karkonosze są starsze niż Alpy i Karpaty, to jednak wszystkie te masywy górskie są rówieśnikami. Za ich powstanie odpowiadają te same procesy, czyli napierająca od południa na kontynent europejski Afryka oraz naciski z kierunków zachodnich i północnych, wywierane przez rozszerzające się podłoże skalne północnego Atlan-



Skalki zlepieńcowe w dolinie Srebrnika

tyku i Morza Arktycznego. Masyw Czeski, którego częścią są Sudety z Karkonoszami, zachował się jednak inaczej niż Alpy i Karpaty związane z systemami nasunięć. Wypiętrzył się jako sztywna struktura zrębowa i wyniósł w górę stare skały, które około 300 milionów lat temu znajdowały się wiele kilometrów pod szczytami potężnych waryscydów. Dzięki temu na powierzchni terenu odsłania się budowa wgłębna nieistniejącego już od setek milionów lat masywu górskiego.

Współczesne Karkonosze z ich starym poprzednikiem łączy jedynie budulec skalny, gdyż ich rzeźba została całkowicie odświeżona, a powstałe góry są młodym masywem. Ich kształt i wysokość są związane z uskokowym charakterem wypiętrzania, zupełnie odmiennym od procesów kształtujących Tatry i Karpaty. Karkonosze są więc młodymi górami zrębowymi, zbudowanymi ze starych skał, w których zapisana jest niezwykła historia o potężnych oceanach, wyniosłych masywach górskich i ogromnych równinach, które możemy zobaczyć już tylko oczami wyobraźni. A szczyty Karkonoszy, na które patrzymy codziennie, są całkiem świeżą i namacalną formą terenu. ■

Widok ze Szrenicy na północne stoki Karkonoszy, Karkonoski Padół Śródgórski oraz Pogórze Karkonoskie



PAŁACE I ZAMKI KOTLINY JELENIOGÓRSKIEJ (III)

PAŁAC W MYŚLAKOWICACH
— OD REZYDENCJI KRÓLEWSKIEJ
DO SZKOŁY

IVO ŁABOREWICZ



Ivo Łaborewicz,
historyk, archiwista,
kierownik jelenio-
górskiego Oddziału
Archiwum
Państwowego
we Wrocławiu,
prezes Towarzystwa
Przyjaciół
Jeleniej Góry,
Sekretarz
Karkonoskiego
Towarzystwa
Naukowego

Położone w samym centrum Kotliny Jeleniogórskiej Myślakowice (*Erdmannsdorf*) powstały pod koniec XIII w. Gdy w 1838 r. król pruski wyraził zgodę na osiedlenie się na Śląsku protestanckich uchodźców z austriackiego Tyrolu, właśnie w Myślakowicach wzniesli oni nową osadę, nazywając ją – od miejsca swego pochodzenia – *Zillertahl*. W 1937 r. obie wsie połączono w jedną miejscowość *Zillertahl-Erdmannsdorf*. W 1945 r. otrzymała ona od polskich osadników nieoficjalną nazwę Turońsk, a wkrótce potem urzędową Myślakowice. Obok znanej fabryki produkującej len, dziewiętnastowiecznych domów tyrolskich, największą jej atrakcją jest pałac należący w XIX w. do pruskiej rodziny monarszej.

Początki myślakowickiej rezydencji

Choć wieś od początku stanowiła własność rycerską, długo nie istniała tu żadna rezydencja. Panowie tego

terenu swoje siedziby mieli gdzie indziej. Pierwsza wzmianka o zbudowaniu tu pałacu pochodzi dopiero z lat 30. XVIII w., kiedy jako barokową siedzibę wznosił go Maksymilian Leopold von Reibnitz. Na początku XIX w. obiekt ten został przebudowany na budowlę trzyskrzydłową przez hrabiego Friedricha Emila von Kalkreuth.

Okazałą rezydencją magnacką stał się dopiero wówczas, gdy tutejszy majątek i całą wieś nabył w 1816 r. August Wilhelm Anton Neidhardt von Gneisenau (1760-1831), który doszedł do najwyższych godności wojskowych i państwowych (od 1818 r. był gubernatorem Berlina, a w 1825 r. został marszałkiem polnym), będąc osobiście bardzo blisko związanym z dworem królewskim.

Pragnąc przekształcić swą posiadłość pod Karkonoszami na godną swojej pozycji społecznej letnią rezydencję, feldmarszałek zdecydował się przebudować ją w stylu neoklasycystycznym

i zlecił prace projektowe, a może tylko koncepcyjne, architektowi Karlowi Josephowi Raabemu. Dzięki nim dotychczas parterowy budynek został podwyższony o dwie kondygnacje, zaś od południa dobudowano doń przeszkloną werandę z ogrodem zimowym i taras, z których roztaczała się piękna panorama pobliskich gór z dominującą Śnieżką. Zmieniona została też elewacja, a całość przykryto dwuspadowym dachem, zaś na skrzydle frontowym wzniesiono nadbudówkę z tarasem, krytą kopułą.

Pałac został otoczony rozległym parkiem i stał się nie tylko nowoczesną i wygodną, ale i atrakcyjną



siedzibą. Docenił to król pruski Fryderyk Wilhelm III, który często odwiedzał feldmarszałka Gneisenau'a w Mysłakowicach. Gdy feldmarszałek zmarł w 1831 r., król niemal bezzwłocznie zakupił pałac i całe przynależne doń dobra.

Przebudowa pałacu dla potrzeb rodziny królewskiej

Dnia 23 sierpnia 1835 r. z ogromnym rozmachem urządzono uroczystość oficjalnego przejęcia pałacu w Mysłakowicach. Na powitanie króla wylegli wszyscy mieszkańcy wsi, a on sam przywiódł ze sobą ogromną świtę dworską oraz wielu dostojnych gości, wśród których znalazł się car Rosji Mikołaj I ze swą małżonką Aleksandrą Fiodorowną, a także wielu arystokratów oraz generałów z Anglii, Bawarii, Badenii, Danii, Hanoweru, Weimaru, Rosji i Saksonii oraz szereg przedstawicieli miejscowej szlachty.

Król szybko zdecydował się na przebudowę pałacu na swoją letnią rezydencję, a prace przy tym dziele powierzył Karłowi Friedrichowi Schinklowi – królewskiemu architektowi, jednemu z najwybitniejszych twórców klasycyzmu w Prusach. Pierwszy etap miał miejsce w latach 1832-1838. Wówczas w niewielkim stopniu zmieniono sam pałac, a bardziej jego otoczenie. W 1833 r. zbudowano drugą oranżerię oraz leśniczówkę, a w kolejnych latach inne, niewielkie budowle, m.in. położony na południowy zachód od pałacu dwupiętrowy domek kawalerski oraz po wschodniej stronie tzw. „nowy górny dwór”.

Założenie parku i budowa kościoła

W tym też roku Peter Joseph Lenné – znakomity, pruski ogrodnik i architekt krajobrazu doby klasycyzmu, opracował koncepcję i przystąpił do tworzenia wokół pałacu wspaniałego parku. Wytoczono alejki spacerowe oraz drogi dla powozów, którymi połączono rezydencję z sąsiednimi obiektami w Bukowcu, Łomnicy, Wojanowie i Karpnikach, nasadzono rzadkie rośliny, zainstalowano fontanny oraz urządzono kwietne dywany. Między pobliskim kościołem a pałacem powstał staw z wyspą, gdzie później ustawiono oryginalną bramę z kości wieloryba grenlandzkiego.

W 1835 r. na rzece Łomnica wybudowano most, a w 1836 roku wmurowano kamień węgielny pod budowę wspomnianego kościoła, zlokalizowanego na południe od pałacu, a projektował go także K.F. Schinkel. Przebieg budowy, kierowanej przez budowniczego Freyera z Kowar (był stale popędzany),



miał tragiczny finał. Dnia 8 czerwca 1838 r., na półtora dnia przed planowanym uroczystym poświęceniem, zawaliła się wieża, wzorowana na słynnej *campanilli* z placu Św. Marka w Wenecji. Zginęło aż dziesięciu robotników, a czterech innych zostało poważnie rannych. Na wieść o tragedii Freyer postradał zmysły i wkrótce zmarł (w 1840 r.).

Katastrofa ta nadwątlila konstrukcję kościoła do tego stopnia, iż koniecznym stała się jego całkowita rozbiórka. Budowę rozpoczęto od nowa, a prace powierzono tym razem królewskiemu budowniczemu z Jeleniej Góry Hamannowi, autorowi wieży przy kościółku Wang w Karpaczu. Przed wejściem ustawiono wtedy dwie antyczne marmurowe kolumny z Pompei, dar króla Neapolu, które podtrzymują dach ganku przed wejściem. Mysłakowicka świątynia została ostatecznie poświęcona 8 grudnia 1840 r., pół roku po śmierci monarchy, który zlecił jej budowę.

Fryderyk Wilhelm III zmarł 7 czerwca 1840 r., a pałac w Mysłakowicach odziedziczyła jego poślubiona w 1824 r. morganatyczna małżonka Augusta von Harrach zu Rohrau und Thannhausen, nosząca tytuł księżnej legnickiej. Nie zamierzała ona zatrzymywać tej rezydencji i bardzo szybko, jeszcze w tym samym roku, odsprzedała ją następcy tronu Fryderykowi Wilhelmowi IV.

Kolejna przebudowa pałacu

Nowy król przystąpił do drugiego etapu przebudowy pałacu w Mysłakowicach, angażując się osobiście w prace koncepcyjne, a projekt architektoniczny zlecił uczniowi Schinkla Friedrichowi Augustowi

Stülerowi, od 1842 r. kolejnemu architektowi królewskiemu. Przebudowę tę przeprowadzono w latach 1841-1844 i w jej wyniku przekształcono cały obiekt w modny wówczas stylu neogotyku angielskiego na okazałą, romantyczną budowlę neogotycką z ortogonalnymi wieżami, zwieńczonymi blankami.

Powstała trójkondygnacyjna budowla na planie zbliżonym do podkowy, z umieszczoną po stronie zachodniej, ośmioboczną wieżą ze zwieńczoną blankowaniami platformą. Znajdujące się po stronie północnej wejście główne w formie płaskiego, trójosowego ryzalitu, zwieńczono z kolei balkonem. Po stronie południowej, pomiędzy dwoma bocznymi ryzalitami, wbudowano dwukondygnacyjny pawilon z tarasem, a obok parterową salę balową na planie wydłużonego prostokąta, z charakterystycznymi dla wzorów z Anglii dwoma kominami.

Pomimo wielkich nakładów finansowych i rzeczowych król pruski nie był zbyt częstym gościem w myślakowskim pałacu. Przyjeżdżał tu jedynie czasem, latem na kilka czy kilkanaście dni i to nie co roku. Po jego śmierci w 1861 r. odwiedziny jego następców stały się jeszcze rzadsze. W czasie nieobecności monarchy pałacem zarządzał kasztelan, którym był do połowy lat 60. XIX w. hrabia von Zedlitz, od 1867 r. podpułkownik Karl von Münchhausen, a potem inni. Udostępniali oni park i część pomieszczeń pałacowych do zwiedzania dla szerokiej publiczności, łącznie z wieżą, z której roztaczał się wspaniały widok na Karkonosze oraz całą Kotlinę Jeleniogórską.

Wejście główne do pałacu, obecnie szkoły



Po rozwiązaniu majoratu koronnego w 1909 r. dobra myślakowskie przeszły pod zarządek starostwa powiatu jeleniogórskiego, zaś sam pałac stał się własnością Karla Richtera. W latach 30. XX w. i podczas II wojny światowej obiekt był w rękach NSDAP, która umieściła w nim *Reichschule der S.A.* W czasie bombardowań Berlina część sal zajęto na ewakuowane ze stolicy III Rzeszy zbiory sztuki (państwowe i prywatne), w tym księgozbiór Biblioteki Akademii Sztuk Pięknych.

Lata powojenne

Po zajęciu Śląska w maju 1945 r. przez Armię Czerwoną w pałacu ulokowało się dowództwo jednej z jej służb ochrony, a na przełomie lat 1946 i 1947 pałac przeszedł w ręce Państwowego Monopolu Spirytusowego, który o jego stan zupełnie nie dbał, a założenia parkowe i folwarczne stały się własnością Lasów Państwowych i Państwowego Gospodarstwa Rolnego. W 1953 r. w pałacu umieszczono szkołę podstawową, która mieści się w nim do dzisiaj, a przy tym w znacznym stopniu, w latach następnych przebudowano jego wnętrza. Pomimo tych przeróbek obiekt nie był i nie jest najlepiej przystosowany do pełnienia swej obecnej funkcji.

Właścicielem budynku i jego otoczenia jest gmina Myślakowice. W 1980 r. pałac został wpisany na listę zabytków, a w 2011 r. obok 10 innych pobliskich rezydencji na prestiżową listę Pomników Historii RP i jest jednym z najokazalszych tego typu obiektów, położonych w obszarze Parku Kulturowego Kotliny Jeleniogórskiej utworzonego tu w 2007 r. Obecnie ta była rezydencja pruskich królów znajduje się w dość dobrym stanie technicznym, w ostatnich latach przed 2000 r. została poddana gruntownemu remontowi, w ramach którego m.in. odnowiono elewacje wieży i fasadę frontową.

W bieżącym roku podjęte zostały przez władze gminy przygotowania projektowe do budowy nowej szkoły gminnej i realne staje się przejęcie pałacu na inne cele. Mając to na uwadze i działając w porozumieniu z władzami gminy, Towarzystwo Karkonoskie z Bukowca wypracowało w ub. roku założenia dla uruchomienia w obiekcie niepublicznej jednostki naukowo-badawczej pod nazwą „Międzynarodowy Instytut Ekologii Stosowanej”. Miałaby ona na celu wspieranie w teorii i praktyce wdrażania idei zrównoważonego rozwoju we wszelkich dziedzinach – zwłaszcza w odniesieniu do potrzeb samorządów lokalnych – zarówno w Polsce, jak i w sąsiednich krajach. Podjęte zostały i są prowadzone konsultacje w wielu środowiskach w sprawie realizacji tej idei w praktyce. ■

Fioletowy amulet

Ametysty z polskich Karkonoszy doskonale znane są zarówno w Polsce, jak i w Europie, a ich sława ma długą historię. Do dziś stanowią one mineralogiczną wizytówkę regionu. Już około 1460 r. wspominano o nich we wrocławskiej księdze walońskiej, a także w dziele Walentego Roździeńskiego pt. *Officina ferraria albo huta i warsztat*



z kuźniami szlachetnego dzieła żelaznego. Również i w pamiętniku z podróży do Cieplic Izabeli Czartoryskiej znajdziemy taką oto notkę z 1816 r. nt. wycieczki do Wodospadu Kamieńczyka: *zbieraliśmy ametysty znalezione wśród skał (i) powróciliśmy... objuczeni kamieniami, kwiatami, ametystami, pełni podziwu i wrażeń.*

Ametyst jest fioletową lub purpurową odmianą kwarcu. Jego nazwa oznacza „trzeźwy” i pochodzi od greckiego słowa *amethystos* (*methystos* = pijany, upojony), gdyż używano go jako środka przeciwko upijaniu się: ponoć starożytni Grecy dodawali sproszkowany ametyst do wina, by uniknąć negatywnych skutków spożywania tego trunku. W średniowieczu noszono ametystowe amulety, spodziewając się podobnego działania.

Ametyst jest dwutlenkiem krzemu, krystalizuje w układzie trygonalnym (powyżej temp. 573°C w heksagonalnym), a jego twardość wzorcowa w skali Mohsa wynosi 7. Najczęściej występuje w postaci szczotek krystalicznych w obrębie różnego rodzaju pustek w skałach, tworzy również skupienia zbite. Jest minerałem przezroczystym do przeświecającego, odznaczającym się nierównym, muszlowym przełamem oraz brakiem łupliwości. Swą fioletową barwę zawdzięcza obecności domieszek żelaza i glinu w sieci krystalicznej.

W Karkonoszach ametysty występują w wielu miejscach, zarówno w ich zachodniej, jak i wschodniej części. Najbardziej znane są ich lokalizacje w Szklarskiej Porębie i Michałowicach, chociaż najpiękniej wybarwione ametysty występują w okolicach Karpacza.

Roksana Knapik

Lebiodka pospolita

Lebiodka pospolita (*Origanum vulgare*) jest wieloletnią rośliną dorastającą do wysokości 80 cm. Jej łodygi pokryte są miękkimi włoskami, a w górnej części tworzą liczne rozgałęzienia zakończone parasolami drobnych, różowych kwiatów. Liście ma niewielkie, jajowate, na krótkich ogonkach i kwiaty pojawiające się od czerwca do września. Roślina ta charakteryzuje się mocno aromatycznym zapachem, dzięki zawartości tymolu – głównego składnika olejku lebiódki. Zwana jest także lebiódą, lebiódką duszką czy macierzanką pospolitą.

Lebiodka występuje w Europie, Środkowej Azji i Ameryce Północnej. W Polsce jest pospolita – występuje na nizinach i w niższych położeniach górskich. Rośnie głównie na suchych pagórkach, na przydrożach, miedzach, a także w widnych lasach i na ich obrzeżach, lubi miejsca nasłonecznione.



Lebiodka jest rośliną leczniczą i przyprawową. Bywa stosowana w dolegliwościach górnych dróg oddechowych, w kaszlu lub nieżycie oskrzeli, a także w chorobach przewodu pokarmowego oraz w leczeniu grypy i przeziębienia. Zewnętrznie stosuje się ją również do kąpieli, w leczeniu trudno gojących się ran, jak i do płukania ust i gardła. Surowcem leczniczym jest świeże lub wysuszone ziele lebiódki (nadziemna część rośliny) oraz olejek. Lebiodka pospolita jest także rośliną przyprawową, znaną jako oregano.

Roślina ta stosowana była już w starożytności i zalecana w przypadku ukąszenia jadowitych zwierząt, w średniowieczu natomiast uważano ją za środek chroniący przed czarami. Jest miododajna, świetnie nadaje się na rabatę z dzikich kwiatów, stosuje się ją także w kompozycjach z wysuszonych roślin.

Marta Kroczyk

Orzechówka



Orzechówka (*Nucifraga caryocatactes*) to jeden z ciekawszych, a zarazem mniej znany przedstawiciel grupy krukowatych w Polsce. Występuje w Karpatach i Sudetach, a także w dużych kompleksach leśnych na Podlasiu, Pomorzu i Warmii. Ptak ten jest nieco większy od szpaka, a charakterystycznymi elementami jego wyglądu są czekoladobrzazowe, biało nakrapiane ubarwienie, stosunkowo długi stożkowaty dziób oraz nieco kusy ogon z białymi końcówkami.

Obecność orzechówki często zdradza głośny, skrzeczący głos, podobny do tego, jaki wydają zaniepokojone sójki, choć odrobinę bardziej „metaliczny”. Pożywia się ona głównie nasionami buków, dębów i drzew iglastych z niewielkim dodatkiem pokarmu zwierzęcego. Jest to bardzo inteligentny ptak, podatny na synantropizację i np. w Tatrach znane są jego populacje, żywiące się resztkami jedzenia wokół schronisk, a nawet podkradające turystom jedzenie wprost z talerzy.

Jesień jest najlepszą porą na obserwację tego ptaka, który w tym okresie wykazuje sporą aktywność związaną z gromadzeniem zapasów, będących źródłem pokarmu w okresie zimowym. Przynosi to wiele korzyści, a jedną z nich jest możliwość szybszego przystąpienia do lęgów, kiedy w górach nie ma jeszcze tak wielu drapieżników. Przy tym pamięć orzechówki jest wprost fenomenalna, bo ptak ten jest w stanie ukryć około 50 kg zapasów w ponad 20 tysiącach miejsc i nie ma później żadnych problemów z ich odnalezieniem pod grubą warstwą śniegu. W procesie zapamiętywania kryjówek kluczową rolę odgrywają charakterystyczne elementy otoczenia. Orzechówki czasem same przynoszą w wybrane miejsce gałąź lub kamień, co w zimie pomaga im odnaleźć daną kryjówkę. Część tych niewykorzystanych zapasów daje później początek nowej generacji drzew, często daleko od osobników rodzicielskich.

Grzegorz Hajnowski



Wanda Bibrowicz-Wislicenus



Warto przypomnieć tę trochę zapomnianą artystkę, związaną ze Szklarską Porębą. To tu, w otwartym w 1911 r. Śląskim Warsztacie Tkactwa Artystycznego, stworzyła cykl gobelinów dla ratusza w Ratzeburgu oraz takie dzieła jak: *Św. Franciszek*, *Św. Hieronim*, *Pokój*, *Bajka*, *Modlące się kobiety*, *Boże Narodzenie*. Do dziś uznaje się te prace za najlepsze w jej karierze; zachwycał się nimi m.in. Carl Hauptmann, często odwiedzający tę manufakturę pod Szrenicą.

Wanda Bibrowicz urodziła się w 1878 r. w Grodzisku Wielkopolskim, a na Dolny Śląsk trafiła w 1896 r., rozpoczynając studia we Wrocławskiej Akademii Sztuki. Tutaj poznała swego mentora i późniejszego męża prof. Maxa Wislicenusa (ślub wzięli dopiero w 1949 r.). Jako jego asystentka w 1904 r. zorganizowała na uczelni świetnie prosperującą pracownię tkaniny artystycznej, gdzie wykonywała prace według jego projektów.

W 1919 r. przeprowadziła się do Pilnitz, gdzie w miejscowym pałacu uruchomiła warsztaty tkackie, działające do początku II wojny światowej. Sporo podróżowała po Europie, gromadząc szereg artystycznych inspiracji, które wykorzystywała jako kierownik Pracowni Tkackiej w Państwowej Szkole Mistrzów Rzemiosła Artystycznego w Dreźnie (zamkniętej w 1933 r. po dojściu Hitlera do władzy).

Na początku wojny stworzyła m.in. takie dzieła, jak: *Liczyrzepa*, *Powrót*, *Śpiewający las*, *Gazele*, *Sokoły*, *Dobry pasterz*, *Gloria muzyki*, *Owce* i *Sowy w mgle*, w których mocno nawiązała do śląskiego etapu swego życia. Po wspólnej z Maxem Wislicenusem wystawie dzieł w 1951 r. Wanda Bibrowicz otrzymała od władz NRD tytuł profesora oraz dożywotnią emeryturę. Zmarła w 1954 r. Jej prace posiadają muzea w Pillnitz, Chemnitz, Warszawie, Wrocławiu, Łodzi, a także Muzeum Karkonoskie w Jeleniej Górze.

Sandra Nejranowska

Konkurs na Dzielnice „Centralna”

Przed 40 laty rozstrzygnięto ogólnopolski konkurs na opracowanie studium planu szczegółowego nowej dzielnicy usługowo-mieszkaniowej „Centralna” w Jeleniej Górze. Został zorganizowany przez jeleniogórski oddział Towarzystwa Urbanistów Polskich. I nagrodę uzyskał w nim Andrzej Fabierkiewicz, znany warszawski architekt z zespołem, a studium to w pełni wpisywało się w ówczesne ustalenia, przyjęte w nowym planie ogólnym miasta.

Pomiędzy śródmiejską zabudową Jeleniej Góry a mającymi uzdrowiskowy charakter Cieplicami miało powstać nowe, duże osiedle dla ok. 30 tys. mieszkańców. Zakładano wtedy bardzo optymistyczne prognozy rozwojowe dla 82-tysięcznego miasta (w perspektywie miało tu w 1995 r. mieszkać aż 115-120 tys. ludzi). Działo się to w pierwszych latach po utworzeniu województwa jeleniogórskiego, mimo pewnych kryzysowych oznak, kraj miał rozwijać się bezproblemowo, a „ludzie mieli żyć dostatniej”.



Po latach tę ideę tak wspomina Jacek Jakubiec, główny projektant wspomnianego planu ogólnego: Już wtedy w środowisku urbanistów polskich zaczynała narastać krytyka i opór wobec zalewania miast wszechobecną monokulturą betonowych osiedli mołochów z wielkiej płyty. Zamarzyła się nam dzielnica „Centralna” jako bardziej indywidualnie kształtowana, kameralna w skali, dobrze wpisana w topografię i fizjografię terenu, nawiązująca do dawnej idei „miast-ogrodów”...

Po idei tej pozostały nie tylko wspomnienia nielicznych osób, 40 lat temu zaangażowanych w jej urbanistyczne przygotowanie, ale także wyraźny ślad w nowym, obowiązującym studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego miasta. Dla jego przyszłych potrzeb mieszkaniowych są w nim zarezerwowane tereny zarysowane nie z takim rozmachem, jak w 1978 r., ale... jednak w sposób kontynuujący dawne pomysły.

Janusz Korzeń

Szubienica w Wojcieszowie

Nie wiadomo dokładnie, kiedy zbudowano ten najlepiej zachowany dziś na Dolnym Śląsku pomnik dawnej jurysdykcji. Na pewno jednak istniał już w 1681 r., bo 1 grudnia tego roku zamierzano powiesić tam Gotfryda Zöllnera. Człowiek ów został oskarżony o kradzież z włamaniem, ale karę pozbawienia życia przez powieszenie zamieniono mu na wieczyste wygnanie z miasta. Kolejny skazany, o którym wieść przekazał kronikarz jeleniogórski, nie wywinął się surowej karze i 16 kwietnia 1682 r. został tu spalony żywcem za spółkowanie ze zwierzęciem.



Z czasem szubienica obrosła szeregiem legend. Niektórzy twierdzą, że wzniesiono ją w związku z funkcjonowaniem w miejscowości domniemanej szkoły katów.

Obiekt zbudowany jest z granitowych ciosów i ma kształt cylindrycznej wieży o wysokości 3 m i 6 m średnicy, przy czym grubość murów sięga ok. 1 m. Wejście do wnętrza prowadzi od zachodu. Korona murów wyposażona jest w cztery kamienne filary, w których do dziś widać ślady gniazd do umieszczania belek egzekucyjnych.

Szubienica znajduje się na siodle między wzgórzami Trzciniec (485 m n.p.m.) i Polanka (547 m n.p.m.) w Górach Kaczawskich. Kilka lat temu umieszczono na niej nowe belki egzekucyjne, a teren wokół został uporządkowany, ustawiono na nim tablicę informacyjną ze zdjęciami oraz mapką ścieżki edukacyjnej „Gruszka”, jaka wiedzie tutaj z głównej drogi, ciągnącej się przez Wojcieszów.

Wartość historyczną szubienicy dostrzeżono już w latach 30. ub. wieku, gdy przeprowadzono jej konserwację. Śladem tych zabiegów są różne zaprawy użyte do mocowania budulca. Gdyby nie wybuch II wojny światowej prawdopodobnie renowacją zostałaaby objęta także znana mieszkańcom Kotliny Jeleniogórskiej szubienica w Miłkowie koło Jeleniej Góry.

Sandra Nejranowska

XV WĘDRÓWKA PO CZESKICH KARKONOSZACH

MEDVĚDÍ BOUDA

BARBARA WIENIAWSKA-RAJ

Tym razem zapraszam do poznania propozycji łatwej i niedługiej wycieczki do środkowej części Karkonoszy, bardzo atrakcyjnej pod względem widokowym. Początek trasy znajduje się przy schronisku Špindlerova bouda na Przełęczy Karkonoskiej (Slezské sedlo, 1198 m n.p.m.), skąd szlak niebieski prowadzi w dół, w stronę Špindlerovego Mlýna. Po przejściu ok. 500 m, w miejscu rozwidlenia dróg, skręcamy za znakami niebieskimi w prawo i po przecięciu Drogi Sudeckiej wędrujemy dalej malowniczą wąską ścieżką (Davidovą cestą), biegnącą przez górnoreglowy bór świerkowy.

Szlak przecina znajdujące się na południowych zboczach głównego grzbietu Karkonoszy torfowiska wiszące z charakterystyczną roślinnością (m.in. wełnianką, rosiczką okrągłolistną i bażyną). Ze względu na podmokłe podłoże znaczne odcinki szlaku zostały zabudowane drewnianymi kładkami. Od zachodu trasę zamyka dobrze widoczna kulminacja Wielkiego Szyzaka (Vysoké Kolo, 1509 m

n.p.m.). Dalej mija się potok o nazwie Dírečka i łagodnym zejściem z szerokim widokiem na Dolinę Białej Łaby i Kozí hřbety dochodzi do wschodniej części Sedmidolí.

Tak nazwano obszar obejmujący boczne doliny siedmiu dopływów Łaby i Białej Łaby po czeskiej stronie Śląskiego Grzbietu. W Sedmidolí we wrześniu 1726 r. został zastrzelony ostatni niedźwiedź po czeskiej stronie Karkonoszy.

Niebieski Szlak, już jako wygodna droga gruntowa, przekracza niewielką dolinę Červenego potoku i prowadzi do Davidovych Boud i skrzyżowania z żółtym szlakiem ze Špindlerovego Mlýna do Petrovej boudy, odbudowywanej obecnie po pożarze z 2011 r. Kolejny odcinek szlaku nosi nazwę Školní cesta, ponieważ drogą tą dzieci z okolicznych osad chodziły do jednoklasowej szkoły, założonej w Davidovych Boudach w I poł. XIX w.



Barbara Wieniawska-Raj, architekt krajobrazu, pracownik KPN, sekretarz redakcji czasopisma „Karkonosze”



Medvědí bouda



*Szlak niebieski
biegnący przez
górnoreglowy bór
świerkowy*

Wygodna, brukowana ścieżka prowadzi stąd do malowniczej doliny Medvědiego potoku, gdzie podziwiać możemy niewielki wodospad (o wysokości 3 m). Po pokonaniu krótkiego podejścia zachodnim zboczem Medvědiego dolu wychodzimy na widokową górską łąkę. Tu na wysokości 1050 m n.p.m. położone jest charakterystyczne dla czeskich Karkonoszy schronisko górskie – Medvědí bouda. Wniezione jako górská chata w XIX w., w latach 70. ub. w. zostało odbudowane i funkcjonowało jako zakładowy dom wypoczynkowy, a obecnie znów jest ogólnodostępnym schroniskiem.

*Rosiczka
okrągłolistna*



Usytuowanie obiektu ponad rozlokowanym poniżej Špindlerovym Młynem zapewnia wspaniały widok nie tylko na samo miasto, lecz także na grań Kozích hřebtów i kulminacje Medvědína oraz Krkonoša (Zlaté návrší) z usytuowanym nieopodal Vrbatovej boudy obeliskiem, postawionym tu dla upamiętnienia narciarzy Bohumila Hančy i Václava Vrbaty. Widać stąd także Wielki Szyszak oraz Czeskie (Mužské) i Śląskie (Dívčí) Kamienie. Przez cały rok schronisko stanowi bardzo dobrą bazę wypadową dla wycieczek górskich.

Obok przebiega szlak zielony, prowadzący ze Špindlerove-

go Mlýna do Martinovej boudy i dalej do Labskiej boudy i Voseckiej boudy. Nasza trasa prowadzi natomiast łącznikowym żółtym szlakiem w kierunku Brádrlerových boud. Noszący tę nazwę hotel górski (zlokalizowany na wysokości 1156 m n.p.m.) i położony nieco bliżej pensjonat Laura zbudowane zostały w miejscu jednego ze starszych w Karkonoszach skupisk bud pasterskich, wzmiankowanych już w 1637 r. W latach powojennych funkcjonowały one pod nazwą Fučíkové boudy.

Od przekazania obiektów w 1989 r. w zarząd Klubu Czeskich Turystów, wróciły one do swej pierwotnej nazwy. Obecnie od wiosny do jesieni obiekty oferują turystom indywidualnym i grupom zorganizowanym atrakcyjny pobyt w górach.

Tutaj kończy się szlak żółty i dalej idziemy za znakami niebieskimi, trasą prowadzącą od strony Czarnej Przełęczy na granicy polsko-czeskiej w kierunku Przełęczy Karkonoskiej. Szlak przecina Medvědí potok i trawersuje porośnięty przez górnoreglowy bór świerkowy południowy stok Czeskich Kamieni, następnie prowadzi do grupy granitowych skał i punktu widokowego o nazwie Ptačí kámen (1310 m n.p.m.). Można stąd podziwiać panoramę zachodniej części Sedmidolí, Labskiego dolu i Medvědína.

Krótki kilometrowy odcinek dzieli nas od wspomnianej już Petrovej boudy, skąd czerwonym szlakiem granicznym, przez Przełęcz Dołek i niewielkie przewyższenie Ptasiego Kamienia (Čihadlo, 1213 m n.p.m.) powraca się na Przełęcz Karkonoską. ■

OPOWIEŚCI NIECO ZMYŚLONE (III)

SUDECKI SEN SZALONEGO
KRÓLA

GRACJAN KIELIJAŃSKI

Mysłakowicki pałac, położony we wschodniej części Kotliny Jeleniogórskiej, w latach 30. XIX w. stał się letnią rezydencją królów pruskich. Pierwszym władcą, który zaczął tu przyjeżdżać był Fryderyk Wilhelm III. Za jego panowania w tej niewielkiej wtedy osadzie pojawili się uchodźcy z Tyrolu i wprowadzili tu charakterystyczną dla swoich rodzinnych stron zabudowę, wzniesiono też znaną przędzalnię lnu.

Podobne dokonania nie cechowały jego syna i następcy Fryderyka Wilhelma IV. Choć jego rządy zrazu nie różniły się za bardzo od jego poprzedników, pod ich koniec monarcha zaczął tracić rozum. Zdarzało się, że raz lub kilka razy do roku po przespanej nocy nie budził się do końca. Chodził przez kilka dni lub tygodni jak zamroczony, jakby pozostawał we śnie, prawie z nikim nie rozmawiał i mało jadł. Za każdym razem te sensacje kończyły się tak samo: budził się „naprawdę” i opowiadał o swojej kolejnej, niesamowitej wyprawie, o tym, gdzie był, co robił, kogo poznał i – co najważniejsze – o tym, co ze sobą przywiózł. Ta ostatnia wiadomość przyprawiała służbę o największy ból głowy, ponieważ pamiętka, choć wysniona, koniecznie musiała pojawić się w Mysłakowicach.

Któregoś dnia, po dwóch tygodniach „nieobecności”, król obudził się i opowiadał o swojej wspaniałej wyprawie morskiej w okolice Grenlandii. W towarzystwie doświadczonej załogi żeglował pomiędzy potężnymi górami lodowymi oraz brał udział w polowaniu na wieloryba grenlandzkiego. Pamiątką tej wyprawy miała być zuchwa upolowanego osobnika. Lokaj zapytany o miejsce, gdzie znajduje się ten nietypowy souvenir, odpowiedział, że jest u konserwatora i wróci za 6 dni. Dokładnie tyle czasu miała służba na to, by ową zuchwę znaleźć, kupić i przetransportować do Mysłakowic. Na szczęście posiadała ją wrocławianka, niejaka pani Hermann i zgodziła się ją sprzedać.

Jedną z najbardziej pamiętnych „podróży” król odbył w czasie 10-dniowej nieobecności w roku 1850, kiedy latem wybrał się do Stanów Zjednoczonych,

aby podróżować promem po rzece Missisipi. Zabawom i balom na pokładzie nie było końca. Po „powrocie” król miał tak mile wspomnienia, że postanowił zbudować swój własny parowiec, aby również w Mysłakowicach móc balować w takim samym obiekcie. Nakazał więc architektowi Friedrichowi Augustowi Stülerowi dobudować do pałacu myślakowickiego podłużną salę balową, przypominającą kadłub parowca, nieopodal dziobu dwa kominy, a na przeciwnym końcu piętro jako mostek kapitański oraz wieżę widokową jako główny komin tego niby statku.

W 1858 r. stan zdrowia króla nie pozwalał na dalsze piastowanie przez niego władzy, zmarł w 1861 r. Choć w Kotlinie Jeleniogórskiej był rzadko, pozostawił tu po sobie w pewnym sensie swój wysniony pałac. Do dzisiaj też w Mysłakowicach można zobaczyć pokaźnych rozmiarów zuchwę wieloryba grenlandzkiego. ■



Brama z kości wieloryba

Pałac królewski w Mysłakowicach



KARKONOSZE W FILATELISTYCE (3)

AGNIESZKA TURAKIEWICZ
JANUSZ TURAKIEWICZ



Agnieszka Turakiewicz, znaczek Poczty Polskiej z 2016 r.



Janusz Turakiewicz, znaczek Poczty Holenderskiej z 2008 r.

Każda kropla, która spadnie z chmur przesuwających się nad Karkonoszami i nie wyparuje z ich powierzchni, trafi do rezerwuaru wód podziemnych,

zasili polodowcowe jeziorka, torfowiska i młaki lub spłynie do Bałtyku albo Morza Północnego. Przedstawienia różnych form wędrówki wody w karkonoskiej przyrodzie oraz w dalszym otoczeniu Karkonoszy znajdziemy na wielu znaczkach pocztowych.

Widnieją na nich choćby odniesienia do Łaby, największej karkonoskiej rzeki, zaczynającej swój bieg na wysokości 1387 m n.p.m. na południowym zboczu Łabskiego Szczytu i uchodzącej po 1165 km do Zatoki Helgolandzkiej. Nad Łabą leżą karkonoskie Vrchlabí i Szpindlerowy Młyn oraz w jej dalszym biegu miasta: Hradec Králové, Pardubice, Podiebrady, Mělník, Ústí nad Labem, Děčín oraz niemieckie: Bad Schandau, Drezno, Miśnia, Torgau, Magdeburg, Lutherstadt Wittenberg, Hamburg i Cuxhaven.

Drugą co do długości karkonoską rzeką, mającą źródła we wschodniej części masywu na wysokości 780 m n.p.m. na Bobrowym Stoku koło czeskiego miasta Žacléř, jest Bóbr wpływający po 2 km do Polski i po kolejnych 270 km wpadający do Odry. Leżą nad nim Lubawka, Kamienna Góra, Jelenia Góra, Wleń, Lwówek Śląski, Bolesławiec, Szprotawa, Małomice, Żagań, Nowogród Bobrzański i Krosno Odrzańskie.



Pionowy pasek znaczków Polska 4691-4694 z ozdobnymi marginesami, seria Chmury z 2016 r. (projekt M. Dąbrowska).



Łaba na znaczku czeskim 918 Porta Bohemica z 2017 r.; ta Czeska Brama to malowniczy przełom rzeki przez Czeskie Średniogórze, od 1976 r. objęte ochroną jako Chráněná krajinná oblast České středohoří.



Znaczek czeski 655 przedstawiający most Mariánský na Łabie w Ústí nad Labem z 2010 r.; most ów jest jednym z najbardziej charakterystycznych i dyskutowanych projektów budowlanych w Republice Czeskiej po 1989 r.



Znaczek Polska 3521 Pomoc powodziąnom z 1997 r. z dopłatą przeznaczoną dla osób poszkodowanych podczas letniej powodzi w dorzeczu Odry (projekt M. Jędrzyk).



Znaczek RFN 2278A z serii Pomoc powodziąnom z 2002 r. z dopłatą przeznaczoną dla poszkodowanych podczas letniej powodzi w dorzeczu Łaby.

Ze stoków Karkonoszy wypływają także znacznie krótsze rzeki. Są to m.in. na północy 35-kilometrowa Kamienna, mająca źródła na wysokości 1120 m n.p.m. na torfowisku Zielony Klin na północnych zboczach Mumlawskiego Wierchu oraz zaczynająca się w okolicach Równi pod Śnieżką i przepływająca przez Mały Staw 21-kilometrowa Łomnica. Z torfowiska Úpské rašeliníště na południowo-zachodnim stoku Równi pod Śnieżką na wysokości 1432 m n.p.m. wypływa 78-kilometrowa Úpa, tworząca tuż za swymi źródłami jeden z największych czeskich wodospadów. Często odwiedzana ze względu na znany wodospad jest przepływająca przez Harrachov Mumlava, będąca w dolnym biegu granicą między Karkonoszami i Górami Izerskimi, która po przepłynięciu 12 km wpada do Izery.

Karkonoskie rzeki i potoki charakteryzują się nierównomiernością przepływów. Ich koryta, prawie puste w okresach suszy, nie mieszczą masy wód w okresach roztopów i po letnich nawałnicach. Powtarzające się katastrofalne powodzie stały się przyczyną budowy zbiorników retencyjnych, przy których powstały także elektrownie wodne. Takimi budowlami są m.in. na Łabie: zapory Les Království koło miasta Dvůr Králové nad Labem i Labská přehrada w Szpindlerowym Młynie oraz zlokalizowane na Bobrze: zbiornik Bukówka i Jezioro Pilchowickie. Jednak nawet te zbiorniki nie zapobiegły katastrofalnym powodziom w 1997 r. i wielokrotnym w pierwszych dekadach XXI w., gdy zalanych zostało wiele karkonoskich miejscowości oraz miasta leżące nad rzekami. Te zdarzenia także odnotowano na znaczkach, jakie tu pokazujemy.

Blok czeski BL33 z 2008 r. ze znaczkiem 579 przedstawiający obraz Jana Jakuba Hartmanna Alegoria wody.



SCHAFFGOTSCHOWIE VII

JOHANN ANTON SCHAFFGOTSCH
WNUK PIASTOWSKIEJ KSIĘŻNICZKI
(I CZĘŚĆ)

STANISŁAW FIRSZT



Stanisław Firszt, archeolog, muzealnik, muzeolog i regionalista; Członek Zarządu Karkonoskiego Towarzystwa Naukowego, wiceprezes Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry, dyrektor Muzeum Przyrodniczego w Jeleniej Górze

Hrabia Krzysztof Leopold Schaffgotsch (1623-1703), syn piastowskiej księżniczki śląskiej Barbary Agnieszki i ściętego za zdradę Hansa Ulryka Schaffgotscha oraz Agnieszka, baronowa von Racknitz (1634-1693), byli rodzicami Johanna Antona. Tylko on i jego siostra Fryderyka Jadwiga von Proskau z siedmiorga dzieci hrabiostwa przeżyło swego ojca i tylko Johann Anton mógł objąć w 1703 r. rodowy majątek.

Dziedzictwo po Piastach

Johann Anton Schaffgotsch urodził się we Wrocławiu 19 kwietnia 1675 r. Rok ten dla Schaffgotschów był szczególnie z powodu przyjścia na świat syna dziedzica, a jednocześnie był fatalny, bowiem 31 sierpnia 1675 r., od uderzenia pioruna, zapalił się zamek Chojnik, w którym spłonęły ważne dokumenty i pisma, a także wiele pamiątek rodzinnych, wcześniej tutaj zgromadzonych i zabezpieczonych na czas trwania wojny trzydziestoletniej (1618-1648).

Nie był to koniec rodzinnych nieszczęść, bo w rodzinie Piastów, którzy byli przecież spokrewnieni z Schaffgotschami, miała miejsce największa tragedia w dziejach całego rodu. Oto 21 listopada 1675 r. w Brzegu, po ciężkim przeziębieniu, którego nabawił się na polowaniu, zmarł piętnastoletni książę legnicko-wołowski-brzeski Jerzy IV Wilhelm (wg niemieckiej genealogii Georg Wilhelm I), nadzieja wygasającego rodu o prawie tysiącletnich korzeniach. Na nim zakończyła się historia Piastów, wcze-

śniej bowiem zmarli jego stryjowie: w 1663 r. książę brzeski Jerzy III, w 1664 r. książę legnicki Ludwik IV, a w 1672 r. jego ojciec Christian, książę wołowski, po śmierci braci, książę wołowski-brzesko-legnicki.

Barbara Agnieszka, babka Johanna Antona Schaffgotscha, była cioteczną babką zmarłego księcia. Ród Piastów wygasł. Co prawda żył jeszcze hrabia August, który był naturalnym synem księcia Jana Christiana, ale nie miał prawa dziedziczenia. Żył też jeszcze księżna Karolina, siostra Jerzego Wilhelma. Ona to z matką księżną Ludwiką zaczęła wznosić w legnickim kościele św. Jana mauzoleum wygasłego rodu. Po jego zbudowaniu, w 1679 r. umieszczono w nim istniejącą do dzisiaj tablicę z łacińskim napisem, który brzmi w języku

polskim tak: *Bogu, opiekunowi szczątków i pobożnym duszom Domu Piastowskiego poświęcono, który wziął początek z Piasta roku 775 ery Chrystusowej, dał Sarmacji 24 królów i licznych panujących. Śląskowi 123 książąt, kościołowi 6 arcybiskupów i biskupów. Północy religię, naukę, urządzenia państwowe, świątynie, szkoły, miasta, zamki i mury obronne, dzięki władcom pobożnym,*

szlachetnym, świętym, dzielnym, łagodnym i łaskawym. Germanię ocalił od nawały tatarskiej, który na Christianie najlepszym i jego synu Jerzym Wilhelmie ostatnim, lecz w zasługach najpierwszym, dnia 21 listopada roku 1675, przy wielkim żalu ojczyzny (Śląska – przyp. red.), Europy i cesarza równo po dziewieciu wiekach skończył się.

Do osieroconego przez Piastów księstwa, które cesarz bezpośrednio włączył do Cesarstwa, roszczenia wysunęli Hohenzollernowie, tj. margrabia branden-



*Avi numerantum
Avorum
(Liczą się
przodkowie
przodków)*

burski Fryderyk Wilhelm, jednocześnie książę pruski (uniezależnił się od Polski w 1657 r.) i również książę krośnieński (z Hohenzollernami mieli także powiązania Schaffgotschowie). Powoływał się on na układ o wzajemnym dziedziczeniu, jaki w 1537 r. zawarł Fryderyk II, książę legnicko-brzeski z Joachimem II z elektorskiej linii Hohenzollernów. Co prawda jeszcze w 1546 r. cesarz Ferdynand Habsburg unieważnił ten pakt, ale Hohenzollernowie cały czas mieli pretensje do tej sukcesji, co za kilkadziesiąt lat miało mieć fatalne skutki dla Śląska.

Także Jan III Sobieski, od 1674 r. król Rzeczypospolitej, poważnie myślał o rewindykacji Śląska, a także Prus Wschodnich. W tej sprawie, przy dużej pomocy królowej Marii Kazimiery (z domu d'Arquien) na zamku letnim królów polskich w Jaworowie podpisany został z Francją tajny akt. Rzeczpospolita miała poprzeć Ludwika XIV przeciw Brandenburgii, a później przeciw Austrii, a Francja w zamian miała poprzeć Jana III Sobieskiego w jego staraniach o Śląsk i Prusy Wschodnie. Plany te spełżyły na niczym, bowiem wspólne zagrożenie Cesarstwa i Rzeczypospolitej ze strony Turcji, zbliżyły Habsburgów i Sobieskiego, i w tej sprawie zawarto przymierze w 1681 r.

Prawdopodobnie Krzysztof Leopold Schaffgotsch, ojciec Johanna Antona, po cichu wspierał swego znajomego Jana III Sobieskiego, ale, pamiętając los swojego ojca, nie mógł jednak zaryzykować otwartego wystąpienia przeciwko cesarzowi, który obdarzał go wieloma godnościami i przywilejami. I tak schedą po Piastach pozostała w rękach Habsburgów.

Młodość Johanna Antona

Wróćmy do lat młodości Johanna Antona Schaffgotscha, który pod okiem rodziców wychowywał się we Wrocławiu, gdzie jego ojciec pełnił funkcję prezydenta kamery na Śląsku i dyrektora Urzędu Zwierzchniego. Pierwsze lata nauki Johann odbył w tamtejszym gimnazjum jezuitów. Był bardzo uzdolnionym uczniem i miał lekkość uczenia się języków. Swobodnie porozumiewał się łaciną, włoskim, francuskim, hiszpańskim i, co najważniejsze, polskim, jako potomek Piastów po kądzieli, tak jak jego ojciec. W czasie pobierania nauk w stolicy Śląska, w 1683 r. jego ojciec Krzysztof Leopold uczestniczył w odsieczy Wiednia pod dowództwem króla Jana III Sobieskiego. Jakże młody Schaffgotsch musiał cieszyć się z powrotu ojca i z otrzymanych prezentów, pochodzących z obozu Kara Mustafy...

W latach późniejszych Johann Anton zaczął przebywać na dworze cesarskim. Brał udział w wielu ważnych wydarzeniach, m.in. 26 stycznia 1690 r. w Augsburgu miał okazję widzieć koronację Józefa I na króla rzymskiego (cesarza). Gdy miał zaledwie 19 lat, został mianowany podskarbnym królewskim. W 1695 r., jak było to w zwyczaju młodych, zamożnych, dobrze urodzonych ludzi, odbył wraz ze swoim służącym Kacprem Mikołajem Falaise podróż do Włoch, gdzie podjął studia w Sienie. Odwiedził Florencję, Rzym i Padwę. W tym ostatnim mieście doszło do tragedii, która pokazuje jak niebezpieczne były ówczesne podróże: jego powóz został napadnięty, a broniąc młodego hrabiego, zginął służący Schaffgotscha. Miało to duży wpływ na ukształtowanie psychiki Johanna Antona.

W 1698 r. hrabia skierował swoje kroki do Berlina, skąd rok później musiał udać się do Wiednia, gdzie na początku 1699 r. otrzymał tytuł szambelana. Miał wówczas 24 lata. W tym też roku był świadkiem ślubu cesarza Józefa I z księżniczką Wilhelminą Amalią brunszwicką. Przebywał na dworze cesarskim. Również w 1699 r. został kanclerzem ziemskim księstwa świdnicko-jaworskiego.

Zmiany w środkowo-europejskiej polityce i dalsze losy Johanna Antona

Na przełomie XVII i XVIII w. wszystko zaczęło się zmieniać. W 1696 r. zmarł król Jan III Sobieski, a rządy w Rzeczypospolitej w rok później objął Au-



Hrabia Johann Anton Schaffgotsch



Księżna Karolina von Schleswig-Holstein-Sondenburg Wiesenburg



Cesarz Józef I

gust II Mocny, Wettin z dynastii saskiej. W 1700 r. rozpoczęła się wojna północna, a w kolejnym roku sukcesyjna wojna hiszpańska. Większość państw Rzeszy walczyła przeciwko Francji. W 1701 r. elektor brandenburski i książę pruski Fryderyk III, wykorzystując wybuch wojen północnej i o sukcesję hiszpańską, koronował się w Królewcu na króla Prus jako Fryderyk I. W tym czasie Johann Anton Schaffgotsch po śmierci ojca przejął rodzinne majątki i siedziby, i otrzymał tytuł tajnego radcy cesarskiego, a w 1704 r. został starostą.

W dniu 24 czerwca 1703 r. hrabia Johann Anton Schaffgotsch ożenił się z Marią Franciszką, hrabiną Serényi von Kis-Serény. Ich ślub odbył się we Wrocławiu i wziął w nim udział ojciec hrabiego Krzysztof Leopold, który sześć dni później zszedł z tego świata. Młodzi hrabiostwo mieli dwoje dzieci: Józefa Juliana Gotarda, który zmarł zaraz po urodzeniu w 1704 r. i Karola Gotarda, urodzonego w 1706 r. Rok później zmarła hrabina Maria Franciszka. Miała zaledwie 28 lat, a hrabia został 32-letnim wdowcem.

W dniu 24 grudnia 1707 r. w wieku 52 lat zmarła księżna Karolina, ostatnia przedstawicielka rodu Piastów, siostra księcia Jerzego Wilhelma. Jej serce umieszczone w urnie do dzisiaj znajduje się we wrocławskim kościele św. św. Klary i Jadwigi, natomiast ona sama spoczęła u stóp swojej prababki św. Jadwigi w Trzebnicy. Księżna Karolina, w odróżnieniu od całej rodziny ostatnich Piastów, nie była kalwinką, lecz katoliczką (wyszła za mąż w 1673 r. za Fryde-

ryka von Schleswig-Holstein-Sondenburg-Wiesenburg, pułkownika kirasjerów w armii cesarskiej i w 1674 r. urodziła jedyne go syna Leopolda). Katoikiem był też jej powinowaty hrabia Johann Anton. Był on jedynym spadkobiercą majątku rodzowego Schaffgotschów, a teraz stał się jedynym sukcesorem pamięci rodu Piastów, poprzez swoją babkę księżnę Barbarę Agnieszkę.

Wydarzenia te wpłynęły bardzo na jego pozycję. W dniu 15 kwietnia 1708 r. cesarz Józef I, na którego dworze przebywał od kilku lat, wyniósł go do stanu dziedzicznych hrabiów cesarstwa i przyznał mu prawa równe śląskim książętom oraz potwierdził wcześniejsze tytuły, uzyskane przez jego ojca i dziadka „Semperfrei”. Dodatkowo cesarz nadał mu przywilej połączenia herbu rodzowego Schaffgotschów z herbem książąt brzesko-legnickich.

Ostatecznie nowy herb Schaffgotschów przedstawiał w tarczy skwadratowanej w polu 1. i 4. czarnego śląskiego orla na złotym tle, w polu 2. i 3. srebrno-czerwona szachownica w pięciu rzędach, a pośrodku tarczę sercową z herbem baronowskim, a nad nią koronę książęcą. Nad całą tarczą herbową umieszczono trzy hełmy. Nad lewym, ze złoto-czarnymi labrami w złotym kręgu umieszczony był śląski orzeł na pawim ogonie. Hełmy środkowy i prawy ozdobione były jak w herbie baronów: nad środkowym znajdowała się owca pod drzewem, a nad prawym gryf. Korona książęca nad herbem baronowskim symbolizowała prawa i przywileje książęce, które otrzymali Schaffgotschowie, ale bez tytułu książęcego, czyli nadal pozostawali hrabiami.

Rok wcześniej – 1 września 1707 r. w pałacu w Altranstädt w Saksonii, zawarta została ugoda pomiędzy królem szwedzkim Karolem XII a cesarzem Józefem I, na mocy której król narzucał cesarzowi m.in. zwrot śląskim protestantom 121 kościołów. W 1708 r. cesarz wysłał Johanna Antona Schaffgotscha do Wrocławia z poleceniem przewodniczenia Komisji Wykonawczej, powołanej na podstawie ugody, a wyniki jej prac ogłoszono 27 stycznia 1709 r. we Wrocławiu. Na mocy tej umowy cesarz zezwolił też na wybudowanie sześciu murowanych, tzw. „kościołów łaski” (*Gnadenkirchen*) w: Żaganiu, Koźuchowie, Kamiennej Górze, Miliczu, Cieszynie i Jeleniej Górze (27 kwietnia 1709 roku uroczyste wytyczono zarys tego ostatniego kościoła). Trzeba pamiętać, że duży wpływ na brzmienie umowy wykonawczej miał przewodniczący Komisji Johann Anton Schaffgotsch i to on m.in. zdecydował o budowie kościoła łaski w stolicy Karkonoszy. ■

ZBIGNIEW DAROSZEWSKI

LIDER POPAŹDZIERNIKOWYCH ZMIAN

STANISŁAW DZIEDZIC

OD REDAKCJI: W ramach prezentacji osób najbardziej zasłużonych dla powojennego rozwoju naszego regionu przypominamy postać Zbigniewa Daroszewskiego – polityka i organizatora, inicjatora wielu ważnych inicjatyw, jakie narodziły się w Jeleniej Górze po przełomie październikowym.

Lata młodości, studia i przybycie do Jeleniej Góry

Zbigniew Daroszewski urodził się w 1923 r. w Kicinie pod Poznaniem, gdzie do dziś znajduje się jego rodzinny dworek. Wcześniej, gdy miał dwanaście lat, stracił matkę, wychowywał się w Zakładzie Naukowym Ojców Jezuitów w Chyrowie pod Lwowem. W czasie II wojny światowej został wywieziony do obozu pracy przymusowej w Lubecie, gdzie ciężko zachorował. Jego organizm nie wytrzymał warunków, w jakich przyszło mu pracować i doprowadziło to do zwolnienia go z pracy przymusowej.

Po wojnie rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, po skończeniu których w 1951 r. znalazł pracę w swoim zawodzie w Jeleniej Górze, gdzie przez kilka następnych lat był sędzią rejonowym w tutejszym sądzie. Tu założył rodzinę, a jego wybranką na długie lata została Ludmiła, którą poznał w sanatorium Wysoka Łąka w Kowarach, gdzie oboje leczyli dolegliwości powstałe w latach pobytu w niemieckich obozach pracy.

Tworzyli wyjątkową parę, wychowali dwóch synów: jeden jest inżynierem, drugi pracownikiem naukowym Wrocławskiej Akademii Medycznej. We wspomnieniach dzieci i wnuków Zbigniew Daroszewski pozostał kochanym ojcem i dziadkiem, otaczającym bliskich wszechstronną opieką, zawsze mającym dla nich czas, angażującym się w ich sprawy. Wzruszającą tego ilustracją jest wspomnienie wnuczki Julii o tym, że jej dziadkowie regularnie jeździli do sanatoriów, gdzie odpoczywali i zawsze pamiętali, żeby do każdego z wnuków wysłać oddzielną, spersonalizowaną kartkę pocztową, gęsto zapisaną pięknym, kaligraficznym pismem dziadka. Jeśli tylko była

taka dostępna, wybierali kartkę ze zdjęciem ośrodka, w którym wypoczywali, a dziadek zaznaczał na niej okno pokoju, w którym mieszkali.

Praca dla Jeleniej Góry

W roku 1958 Zbigniew Daroszewski został wybrany na stanowisko Przewodniczącego Prezydium ówczesnej Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze i pełnił tę funkcję jako jeden z nielicznych bezpartyjnych w kraju na takim stanowisku do 1972 r. Aż 14 lat pracy dla miasta i powiatu zaowocowało wieloma, do dziś dobrze pamiętanymi dokonania-



Stanisław Dziedzic, radny jeleniogórskiej Rady Miejskiej, współorganizator corocznych „Senioraliów”, były dyrektor Fabryki Dywanów w Kowarach

Z. Daroszewski w latach 1968-1973 był przewodniczącym powiatowej rady przyjaciół harcerstwa



mi, które przyczyniły się do największego po wojnie rozwoju stolicy Karkonoszy.

Był prawdziwym gospodarzem i przyjacielem mieszkańców Jeleniej Góry. Dzięki jego zaangażowaniu 40-tysięczne wtedy miasto zaczęło stawać się coraz większym ośrodkiem, pełniącym wiele ponadregionalnych funkcji. Dzięki temu w połowie lat 70. przyznano Jeleniej Górze status stolicy województwa jeleniogórskiego. Wtedy rozpoczęto budowę osiedli mieszkaniowych, m.in.: Zabobrza, Na Skalkach, im. Grota Roweckiego; przeprowadzono gruntowną renowację kamienic przy Placu Ratuszowym, wzniesiono zajezdnię MPK, stadion miejski i szereg innych obiektów. Zbigniew Daroszewski zainicjował także budowę nowego szpitala, z trudem zakończoną już po wielu latach...

Cieszyło go bardzo, że kolejne rodziny, pozbawione własnych mieszkań, poprawią swoje warunki bytowe, zamieszkując na nowych osiedlach. Żyją jeszcze świadkowie jego wielkiej radości, gdy udało się doprowadzić do końca elektryfikację linii kolejowej z Wałbrzycha do Jeleniej Góry i na naszą stację wjechał pierwszy pociąg elektryczny. Był też bardzo dumny z wybudowanej zajezdni i komunikacji autobusowej wprowadzonej w miejsce trakcji tramwajowej. Za jego czasów już w 1960 r. powstał jeleniogórski punkt konsultacyjny, a później filia Wyższej Szkoły Ekonomicznej we Wrocławiu, rozpoczęło kształcenie studentów na kierunkach gospodarki miejskiej i ekonomii turystyki, a w 1964 r. zaczęła działać tu Orkiestra Symfoniczna.

Oprócz prac na rzecz rozwoju przestrzennego miasta dużo swego czasu przeznaczal na działalność służącą integracji jeleniogórskiej społeczności. Należy tu wspomnieć jego wielkie zaangażowanie w organizację uroczystości 850-lecia Jeleniej Góry i zainspirowanie obchodów „Września Jeleniogórskiego”, a zwłaszcza aktywny udział w przygotowaniu i realizacji słynnych „Tez Jeleniogórskich”, czyli niezwykle jak na owe czasy dokumentu dla ukierunkowania kompleksowego rozwoju Kotliny Jeleniogórskiej (po 50 latach stało się to inspiracją do napisania „Tez Karkonoskich”). Przy jego pomocy stworzono organizacyjną i materialną bazę dla Towarzystwa Klubów Robotniczych i Chłopskich (przekształcone później w Jeleniogórskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne), służących rozwojowi kultury i wypoczynku. Zaczęto też wtedy wydawać „Informator Klubów TKRiCh” (wywodzą się z niego późniejsze „Karkonosze”), „Rocznik Jeleniogórski”, rozwijała się prasa lokalna – głównie „Nowiny Jeleniogórskie”, zainicjowano Jeleniogór-

skie Spotkania Teatralne. Dzięki aktywności Daroszewskiego możliwe było utworzenie Towarzystwa Przyjaciół Jeleniej Góry i zapewne za jego czasów zaczął pływać po morzach i oceanach M/s „Jelenia Góra”, którego matką chrzestną została Ludmiła Daroszevska.

Okres wrocławski

Po pełnieniu do 1972 r. funkcji Przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze w marcu tegoż roku Zbigniew Daroszewski został wybrany na stanowisko zastępcy Przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu i przeniósł się do stolicy Dolnego Śląska. Dwa lata później został wiceprezesem tamtejszego Sądu Wojewódzkiego, a rok później prezesem Sądu Pracy i Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu, którą to placówkę tworzył i kierował nią do końca swojej pracy zawodowej.

W uznaniu zasług i za swe dokonania zawodowe został uhonorowany wysokimi odznaczeniami państwowymi: Krzyżem Komandorskim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz najwyższymi odznaczeniami wielu organizacji społecznych.

Jaki był?

Zbigniew Daroszewski odwiedził Jelenią Górę w 2002 r. i został wtedy przyjęty przez ówczesnego prezydenta miasta Józefa Kusiaka, wizytował wiele miejsc w mieście, budząc wśród osób towarzyszących zdziwienie pamięcią o niekiedy bardzo drobnych szczegółach realizacji inwestycji z jego czasów – pamiętał je, bo jako gospodarz miasta był zawsze tam, gdzie pojawiły się problemy i gdzie był potrzebny.

Był człowiekiem wielkiej wiedzy i kultury osobistej, bardzo zaangażowanym w swą pracę, wrażliwym na sprawy ludzi oraz interes miasta. Został zapamiętany jako osoba taktowna, refleksyjna, ale także zdecydowana i stanowcza, dobrze zorganizowana, wymagająca wiele od siebie i od innych, potrafiąca pomóc i zainspirować.

Zmarł w 2003 r., mając 80 lat. W pamięci i sercach przyjaciół, mieszkańców Jeleniej Góry pozostał jako prawy człowiek i godny przykład do naśladowania. Złotymi zgłoskami wpisał się w historię i krajobraz Jeleniej Góry. ■

Człowiek jest wielki nie przez to, co posiada, lecz przez to, kim jest; nie przez to co ma, lecz przez to, czym dzieli się z innymi

JAN PAWEŁ II

GDZIE SIĘ BAWIĆ?

PAWEŁ BIEŃ

Niemiecka filozofka Bojana Kunst napisała niedawno, że w XIX-wiecznym społeczeństwie – w odróżnieniu od sytuacji obecnej – istniał ściśle przestrzegany podział na czas pracy i czas wolny. Można, idąc tropem tej konstatacji, powiedzieć, że uwieczniona w powieściach Gorkiego, Tołstoja, Reymonta i setek innych artystów, fabryczna syrena organizowała życie milionów ludzi. Milionów, które po wyjściu z murów zakładu pracy pragnęły – nie inaczej niż my – rozrywki, a ta znów wymagała odpowiedniej infrastruktury, tak więc na przełomie XIX i XX stulecia powstawały liczne obiekty mające dać możliwość przyjemnego spędzenia czasu wolnego od pracy.

Oczywiście architektura tworzona po to, by być miejscem przyjemności, i to bynajmniej nie tylko duchowych, powstawała od wieków. Nie będzie chyba zaskoczeniem, że to właśnie Francuzi wymyślili i doprowadzili do estetycznej perfekcji typ pałacyku zwanego *maison de plaisance*, czyli ogrodowego pawilonu przeznaczonego na rozkosze stołu, tańca, tajnych schadzek czy burzliwych romansów, rodem z balzakovskich powieści. Jakimiś odległymi echemi tych ogrodowych pawilonów były z pewnością altany, budowane w publicznych parkach i prywatnych ogrodach. W altanach można było posłuchać muzyki, poczytać, wypić herbatę lub miejscową nalewkę. Obiekty te stanowiły miejsca spotkań towarzyskich, wymiany informacji i dobijania targów.

Świątyniami rozrywki były także kina, a przede wszystkim teatry i teatryki rewiowe, słynące z frywolnych rozrywek, pozornie nieliczących z godnością ojca rodziny z cygarem między opierścienionymi palcami. Przykładem takiego przybytku był jeleniogórski teatr, programy rewiowe prezentowano zaś w uroczej – szczęśliwie zachowanej do dziś – sali dawnego *Apollo Theater* przy obecnej ul. Krótkiej (to dzisiejsze Kino Grand). Nie jest wykluczone, że podobne rozrywki oferowała położona nieopodal Kawiarnia Wiedeńska, mieniająca się też Domem Koncertowym (*Wiener Café und Konzerthaus*). Mieściła się ona

w sporym gmachu na rogu ulic Krótkiej i Bankowej, i dysponowała salą widowiskową dla czterystu widzów, będącą przed 1904 r. najważniejszą sceną teatralną w mieście oraz poprzedniczką dzisiejszej filharmonii. Przezorni włodarze przybytku nie zapomnieli także o tanecznym parkiecie, a zachowane do dziś pocztówki dokumentują odświeżony wystrój sali umajonej gałązkami brzoźowymi i girlandami kwiatów.

W 1911 r. na wzgórzu, nazwanym obecnie imieniem Bolesława Krzywoustego, stanęła wieża widokowa, znana dziś jako tzw. „Grzybek”. Spacer był rozrywką, którą nie gardzili przedstawiciele żadnej z klas społecznych, a podziwianie widoków także bliskie było szerokiemu gronu. Bo przecież powinniśmy pamiętać, że rodzaj preferowanych sposobów spędzania wolnego czasu był jasnym komunikatem, dotyczącym przynależności klasowej. Inaczej bawił się czeladnik szewski z sutereny, inaczej mecenas z apartamentu na pierwszym piętrze: tańczono inne tańce, pito inne alkohole, oglądano różne widowiska, spędzano czas w odrębnych lokalach zadymionych bynajmniej nie tym samym gatunkiem palonego tytoniu.

W okresie międzywojennym, w latach 30., powstał w Jeleniej Górze wspaniały modernistyczny basen



Paweł Bień, specjalista ds. edukacji w Muzeum Narodowym w Warszawie oraz Narodowym Instytucie Fryderyka Chopina

Ogródek restauracyjny



przy ulicy Sudeckiej, by otwierać latem – co ma miejsce do dziś – swoje podwoje dla spragnionych wypoczynku i uprawiania sportów wodnych. Moderniści uwielbiali baseny, ale to nie w ich fascynacji, ale w wielkiej społecznej aprobachie tkwił kult sportu. Lata 20. i 30. to czas naukowej i publicystycznej obsesji na punkcie higieny. Niestety nie tylko higieny osobistej, ale także tzw. „higieny rasowej”.

Architektura jest nie tylko scenografią, ale także scenariuszem – zauważył David Wiles. Trudno nie przyznać mu racji. Budynek może dawać nam sposobność przeżycia czegoś lub skutecznie jej pozbawiać. A jak oceniać dzisiejszą architekturę służącą rozrywce? Czy możemy do takiego typu budowlę zaklasyfikować galerie handlowe, które nie są przecież wyłącznie przybytkami Merkurego, ale także miejscem rodzinnych czy koleżeńskich spotkań i wypadów do kina?

Interesującym przykładem współczesnych przestrzeni służących rekreacji są place zabaw. Od kiedy dziecko zaczęło postrzegać jako małego człowieka, nie zaś „prawie człowieka”, jak miało to miejsce jeszcze w XIX w., z coraz większą atencją urządza się miejsca zabaw dla najmłodszych. Zjeżdżalnie, huśtawki czy inne elementy tzw. małej architektury swoimi formami niejednokrotnie nawiązują (choć swobodnie) do średniowiecznych zamków, łącząc te aluzje z kolorystyką właściwą upodobaniom odbiorców. Również skala i proporcje dostosowane są do potrzeb maluchów; szkoda tylko, że niekiedy nie bierze się pod uwagę przyszłych uczestników zabaw podczas podejmowania decyzji dotyczących

materiałów. Bo przecież dobry projekt wychodzi na przeciw nie tylko estetycznym potrzebom odbiorców.

Za elementy małej architektury służącej spędzaniu wolnego czasu uznać można wyposażenie kawiarnianych czy restauracyjnych ogródków. Kiedy tylko na dobre rozpocznie się wiosna, a wraz z nią przychodzą bardziej słoneczne dni, zachęcające do spędzania czasu na zewnątrz, place Ratuszowy i Piastowski wypełniają się parasolami, dziesiątkami stolików, setkami krzeseł i metrami płotków. Jak wpływa to na estetykę przestrzeni? Z pewnością mogłoby pozytywnie, gdyby na wielkich połaciach parasoli nie dominowały logotypy wytwórców piwa, a między sztachetkami parkaników oddzielających poszczególne restauracje nie straszyły reklamy.

Bądźmy jednak realistami: *nihil novi sub sole*. Przecież przedwojenne fotografie niezbiecie dowodzą, że miasta – w tym także Jelenia Góra – były oklejone afiszami i szyldami w stopniu mogącym zagrażać zdrowiu konserwatora zabytków i innych co bardziej wrażliwych jednostek. Obecności reklam nie można się dziwić. W dzisiejszym świecie rozrywka stała się towarem potrzebującym nie tylko architektonicznego „opakowania”, ale także medialnego rozgłosu.

W jakim zatem otoczeniu spędzamy nasz wolny czas? A w jakim byśmy chcieli? I może jeszcze jedno przewrotne pytanie na koniec: czy architektura sama w sobie już nie stanowi dla swoich widzów i użytkowników rozrywki? ■

Plac zabaw



KIM SĄ PARTNERZY KARKONOSKIEGO PARKU NARODOWEGO?

ANNA MITEK

W poprzednim numerze „Karkonoszy” przybliżyliśmy główny cel projektu „Partner Karkonoskiego Parku Narodowego”, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska. W ramach realizacji tego projektu, oprócz akcji wspólnego sprzątania Karkonoszy po obu stronach granicy, działać będą Ekozespoły i Wolontariusze.

Powołanych zostało 6 sześciuosobowych Ekozespołów ze szkół gmin karkonoskich: 4 tworzą uczniowie szkół podstawowych ze Szklarskiej Poręby i Piechowic, pozostałe 2 licealiści z Jeleniej Góry. Wybór uczniów, którzy zostali naszymi partnerami, nie był przypadkowy. Są to uczniowie i nauczyciele, którzy wykazali ogromne zaangażowanie w dotychczasowe działania edukacyjne Karkonoskiego Centrum Edukacji Ekologicznej w Szklarskiej Porębie. Regularnie też uczestniczyli w zajęciach i warsztatach edukacyjnych, a także wycieczkach i rajdach organizowanych przez KPN. Ponadto współpracują z KCEE w ramach działalności kół przyrodniczych istniejących w ich szkołach macierzystych.

Jaki jest cel powołania tych Ekozespołów? Najważniejszy z nich to angażowanie młodych ludzi w ochronę przyrody najbliższej okolicy, co w konsekwencji ma prowadzić do pełnego poznania i zrozumienia potrzeb ochrony przyrody. Dzięki emocjonalnemu stosunkowi do piękna Karkonoszy wzrośnie też świadomość ekologiczna samych uczniów, a także ich rodzin

i najbliższego otoczenia. Zaproszenie do uczestnictwa w projekcie spotkało się z ogromnym zainteresowaniem, stało się również inspiracją dla niektórych nauczycieli do zaplanowania konkursów oraz zaangażowania swojej placówki do systematycznego uczestnictwa w zajęciach edukacyjnych Karkonoskiego Parku Narodowego.

Członkowie Ekozespołów, w ramach współpracy z KPN, będą przemierzać wyznaczone szlaki Karkonoskiego



Parku Narodowego, obserwować wykorzystanie toreb, które turyści będą mogli otrzymać w punktach kasowych KPN, a także prowadzić miniwywiady z turystami, odnośnie ich podejścia do problemu odpadów w parku narodowym. Na podstawie takiego monitoringu zostanie opracowany i wydany folder dotyczący śmieci w KPN oraz wiedzy i świadomości odwiedzających.





Przed rozpoczęciem swej pracy Ekozespoły wezmą także udział w szeregu szkoleń poświęconych metodom efektywnej komunikacji z turystami, zasadom bezpieczeństwa w górach, pracy z mapą w terenie oraz innym zagadnieniom. Naszych młodych „ambasadorów” trudno będzie nie zauważyć na szlakach dzięki specjalnym koszulkom, czapkom i identyfikatorom. Zostaną oni wyposażeni również w plecaki i aparaty fotograficzne, które po zakończeniu

projektu przejdą na własność szkoły. W ramach podsumowania współpracy z KPN na zakończenie projektu członkowie Ekozespołów zostaną nagrodzeni wycieczką dydaktyczną do Czech.

W kolejnym numerze „Karkonoszy” przedstawimy naszych kolejnych Partnerów – Wolontariuszy KPN, a już teraz zapraszamy na najbliższą akcję wspólnego sprzątania Karkonoszy, która odbędzie się w dniach 5-6 paździer-

nika. Informacje o szczegółach i miejscach zbiórek można znaleźć na naszej stronie (www.kpnmab.pl) oraz na Facebook’u. ■



Anna Mitek,
pracownik Działu
Udostępniania
Karkonoskiego Parku
Narodowego



PRZEKRAČUJEME HRANICE
PRZEKRAČAMY GRANICE
2014—2020



EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO

MAGICLANDSCAPES

Od połowy 2017 r., we współpracy z partnerami z Niemiec, Czech, Austrii i Włoch, w Karkonoskim Parku Narodowym realizowany jest 3-letni projekt pod powyższą nazwą (w ramach programu Interreg Europa Środkowa z dofinansowaniem z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego).



Zadania KPN, realizowane w ramach projektu, dotyczą identyfikacji sieci zielonej infrastruktury w otoczeniu Karkonoszy oraz oceny jej wartości, funkcjonalności i zagrożeń. Wypracowane zostaną też wytyczne dla jej ochrony i ulepszania, tak aby jej funkcjonowanie przynosiło jak najlepsze korzyści środowiskowe, krajobrazowe i społeczne. Istotnym narzędziem dla wzmocnienia sieci zielonej infrastruktury jest planowanie przestrzenne, dlatego w projekcie przewidziano analizę miejscowych dokumentów planistycznych, pod kątem zawartości elementów zielonej infrastruktury i propozycji uzupełnień.

Przy realizacji projektu Park nawiązał współpracę z samorządami karkonoskich gmin: Jelenią Górą, Karpaczem, Kowarami, Podgórzynem, Piechowicami i Szklarską Porębą, a także ze Związkiem Gmin Karkonoskich, Lasami Państwowymi oraz Regionalną Dyрекcją Ochrony Środowiska i Dolnośląskim Zespołem Parków Krajobrazowych oraz innymi zainteresowanymi tematem organizacjami i instytucjami.

Więcej informacji o projekcie MaGICLandscapes na stronie: www.interreg-central.eu/Content.Node/magiclandscapes.html (Red.)

ZIELONA INFRASTRUKTURA W PRZESTRZENI GMINNEJ

DOROTA WOJNAROWICZ

Administracje parków narodowych, krajobrazowych, regionalne dyrekcje ochrony środowiska zajmują się ochroną przyrody na terenach szczególnie cennych, będących formami ochrony przyrody. Na pozostałych obszarach jest to zadanie samorządów lokalnych oraz specjalnych administracji, m.in. Lasów Państwowych. Ustawa o samorządzie gminnym precyzuje, że do zadań gminy należą m.in. „ochrona środowiska i przyrody” oraz wymieniona osobno troska o „zielen gminną i zadrzewienia”. Z realizacją tych obowiązków związane są ważne i trudne pytania: w jaki sposób i w jakim kierunku prowadzić rozwój gminy, aby jednocześnie zachować jej walory przyrodnicze i krajobrazowe oraz funkcje, które zielone elementy pełnią.

Planowanie miejscowe a Zielona Infrastruktura

Odpowiedzi na te pytania powinny być zawarte w takich podstawowych do-

kumentach planistycznych, jakimi są w gminach studia uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego oraz miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. Stanowią one podstawę dla opracowywania projektów budowlanych i później uzyskiwania pozwoleń na budowę. Niestety wiele gmin posiada mocno zdezaktualizowane ww. studia i nie dysponuje jeszcze pełnym pokryciem swego obszaru planami – sporządza je zazwyczaj tylko dla wybranych fragmentów terenu, ograniczonych do kilku działek.

Trudno w takiej sytuacji o analityczne podejście w gospodarowaniu gruntami, które uwzględniałoby funkcjonowanie sfery przyrodniczej w całej gminie. Sporządzanie całościowych analiz jest obowiązkiem jedynie przy kompleksowych aktualizacjach studiów, ale już przy opracowywaniu planów są one ograniczane tylko do prognoz środowiskowych dla terenów, jakie te plany obejmują. Zupełnie niekorzystna sytuacja panuje w gminach, które w ogóle nie posiadają planów

miejscowych i przeprowadzają zmiany w zagospodarowaniu terenu jedynie na podstawie indywidualnych decyzji o warunkach zabudowy.

Żeby tej sytuacji zaradzić, niezbędne jest jak najszybsze wprowadzenie idei Zielonej Infrastruktury w miejscowe planowanie przestrzenne i uzyskanie przy tym mocnego wsparcia samorządów i mieszkańców gmin. Koncepcja Zielonej Infrastruktury (ZI), jest jednym z głównych priorytetów Unijnej Strategii Ochrony Różnorodności Biologicznej na okres do 2020 r. Jej definicja mówi, że jest to strategicznie zaplanowana sieć obszarów naturalnych i półnaturalnych, zarządzana w sposób mający zapewnić szeroką gamę usług ekosystemowych, będących podstawą wysokiej jakości życia i dobrobytu mieszkańców danego obszaru.

Do elementów ZI zalicza się obszary takie jak parki narodowe, krajobrazowe, rezerваты, sieć Natura 2000 czy pomniki przyrody, a także posiadające wysoką wartość przyrodniczą, a nie objęte ochroną: naturalne ekosystemy leśne, zadrzewienia śródpolne, mokradła, kompleksy łąk, tereny zalewowe. Dodatkowo do sieci włącza się zieleń miejską, którą tworzą parki, aleje drzew, żywopłoty, oczka wodne czy powierzchnie specjalnie zaadoptowane dla wzmocnienia efektu ekologicznego i łagodzenia skutków zmian klimatu np. zielone dachy.



Wyjątkowy krajobraz i wielofunkcyjna zieleń terenów pod Chojnikami nieprzeznaczonych pod zabudowę

Korzyści dla mieszkańców

Oprócz potrzeby dokładnej inwentaryzacji elementów Zielonej Infrastruktury oraz wskazania zasad ich ochrony czy odnowy, w dokumentach planistycznych gminy kluczowe jest uświadomienie funkcji oraz korzyści, jakie przynoszą one jej mieszkańcom. Lasy i zadrzewienia poprawiają jakość powietrza, tereny podmokłe, torfowiska retencjonują wodę, zapobiegając powodziom i suszom, zakrzaczenia śródpolne są siedliskiem owadów zapylających zapewniających wyższe plony, parki miejskie stanowią zieloną przestrzeń rekreacyjną i wypoczynkową. Prawdopodobnie działająca sieć to również szansa na poprawę łączności ekologicznej, skutkującej zwiększeniem różnicowania fauny i flory. Warto podkreślić też istotny udział elementów zielonych w kształtowaniu krajobrazu, odgrywającego ważną rolę nie tylko w rozwoju funkcji turystycznych, ale i poprawie warunków dla zamieszkiwania i rekreacji oraz w promocji walorów danej gminy.

W Polsce, pomimo faktu, że wdrożenie koncepcji Zielonej Infrastruktury nie jest obowiązkiem prawnym, wiele miast i gmin stosuje zielone rozwiązania mając na uwadze korzyści bu-

dżetowe i szanse w promocji gminy jako przyjaznej mieszkańcom i przyrodzie. Szczególnie widoczne jest to w większych miastach, które w wyniku wzrostu powierzchni zabudowanych i zabetonowanych kosztem terenów zielonych, coraz bardziej odczuwają uciążliwość i skutki zmian klimatu, które dzieją się na naszych oczach (długotrwałe susze, nawalne deszcze).

Walka z żywiołami niestety ma dość istotne konsekwencje finansowe, a okazuje się, że wdrażanie zielonych rozwiązań prewencyjnych jest po prostu tańsze. Dlatego wiele gmin chętnie wprowadza programy renaturalizacji oraz rozwiązania techniczne, wykorzystujące naturalne, samoregulujące się procesy przyrodnicze. Ich przykładami może być przebudowa ulic z wprowadzaniem nasadzeń drzew, tworzenie pionowych ogrodów czy zielonych dachów w celu ograniczenia miejskiego efektu ciepła i redukcji zanieczyszczeń lub budowa zielonych powierzchni retencyjnych, które spowalniają spływ powierzchniowy wody do kanałów deszczowych. Pozytywną praktyką na poziomie zarządzania miastami staje się coraz częstsze zatrudnianie osób odpowiedzialnych za wprowadzanie zieleni w przygotowywane do realizacji inwestycje.

Zielona infrastruktura pod Karkonoszami

Mając na uwadze tak pozytywne praktyki, warto zastanowić się, jaka jest kondycja Zielonej Infrastruktury w naszym regionie, u stóp Karkonoszy? Ktoś mógłby powiedzieć, że nienajgorsza, skoro wciąż przyjeżdżają do nas spragnieni kontaktu z naturą turyści. Rzeczywiście, biorąc pod uwagę liczbę utworzonych tu obszarów chronionych, które świadczą o dobrej jakości ekosystemów i wyjątkowym krajobrazie, można stwierdzić, że Zielonej Infrastruktury nam nie brakuje. Nie musimy jej sztucznie tworzyć czy odtwarzać, ale możemy... pogorszyć jej stan. Zbyt pochopne decyzje o wycince drzew, presja zabudowy na każdy wolny płat łąki i bezpowrotna utrata jej wartości widokowych, osuszanie mokradeł, tworzenie barier w obrębie korytarzy migracyjnych dla zwierząt mogą obniżyć jakość usług świadczonych przez otaczające nas ekosystemy. A wtedy stracimy również i my – mieszkańcy, bo czy tego chcemy, czy nie, jesteśmy od nich zależni. ■



Dorota Wojnarowicz, biolog, pracownik Zespołu ds. Ochrony Przyrody i GIS w Karkonoskim Parku Narodowym



INFORMACJE KPN

www.kpnmaab.pl

Piknik pod Chojnikiem

Jelenia Góra Sobieszów,
wrzesień



W dniu 8 września na terenie Transgranicznego Centrum Turystyki Aktywnej w Sobieszowie odbył się organizowany co roku przez KPN „Piknik pod Chojnikiem”. Na licznie przybyłych gości czekało tu wiele atrakcji w postaci warsztatów, gier, zabaw, wycieczek i stoisk kiermaszowych. Uczestnicy pikniku wykonywali m.in. minikompozycje leśne w szklanych naczyniach, ekoprodukty do pielęgnacji ciała i „pozytywne” kartki okolicznościowe. A najmłodsi tworzyli fantazyjne konstrukcje z klocków piankowych, pokonywali labirynt wykonany z kartonów, mieli też okazję obejrzeć przygotowany dla nich spektakl Zdrojowego Teatru Animacji.

(BWR)

Rajd Granica w KPN

Szklarska Poręba, wrzesień

Tradycyjnie we wrześniu harcerze z Chorzów Dolnośląskiej zorganizowali Ogólnopolski Rajd Harcerski „Granica”, którego celem jest promocja walorów turystyczno-krajoznawczych Karkonoszy, poznanie ich wartości przyrodniczych i potrzeb ochrony. Partnerem imprezy był KPN i pod jego egidą urządzono dla uczestników rajdu konkursy: literacki i fotograficzny, a zwycięski patrol otrzymał specjalną nagrodę Dyrektora Parku – zaproszenie na weekendowe warsztaty przyrodnicze. W ciągu 3 dni Rajdu prawie 1000 harcerzy i harcerzy gościło na szlakach i w ośrodkach edukacyjnych KPN, biorąc udział w tematycznych zajęciach edukacyjnych.

(Sabina Tabaka)

Z wizytą w Tatrzańskim Parku Narodowym

Zakopane, wrzesień

Wymiana doświadczeń w zakresie ochrony przyrody, edukacji ekologicznej i udostępniania turystycznego obszarów parków



narodowych stanowiły podstawowy cel szkolenia, które odbyły się w dniach 17-21 września br. na terenie Tatrzańskiego Parku Narodowego. W warsztatach uczestniczyli pracownicy obu karkonoskich parków, w ramach realizowanego projektu „Wspólna edukacja pracowników Dyrekcji KRNP i KPN II”, współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej z programu Interreg V-A Republika Czeska – Polska.

(Anna Walusiak)

Konferencja EUROPARC 2018

Aviemore, Szkocja, wrzesień



W dniach 18-21 września br. przedstawiciele KPN uczestniczyli w dorocznej konferencji, zorganizowanej przez Federację EUROPARC, której Park jest członkiem, w Cairngorms National Park w Szkocji. Przybyło ponad 600 delegatów z całej Europy, a głównym tematem obrad była przyszłość obszarów chronionych i udział osób młodych w ochronie najcenniejszych obszarów. Młodzi uczestnicy konferencji przygotowali manifest (*Youth Manifesto*), w którym zwracają uwagę na problemy, jakie napotykają młodzi ludzie chcący brać czynny udział w ochronie przyrody i na sposoby radzenia sobie z nimi, aby głos młodych był usłyszany i wpływał na kreowanie przyszłości.

(Anna Mitek)

EkoMistrz dolnośląskiej ekologii

Wrocław, wrzesień

W dniu 28 września br. na uroczystej gali z okazji jubileuszu 25-lecia Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej we Wrocławiu, Karkonoski Park Narodowy został uhonorowany statuetką „Nagroda EkoMistrzowie dolnośląskiej ekologii 1993-2018”. Nagroda została przy-

INFORMACJE KARKONOSKIE



znana w kategorii: ochrona przyrody – za całokształt przedsięwzięć Karkonoskiego Parku Narodowego na rzecz ochrony przyrody w Karkonoszach. Statuetkę, z rąk Prezesa Zarządu WFOŚiGW we Wrocławiu Pana Łukasza Kasztelowicza, odebrał Andrzej Raj, dyrektor Karkonoskiego Parku Narodowego.



INFORMACJE KRNP

www.krnap.cz

Odnowiony krzyż w Suchym dole

Vrchlabí, sierpień



KRNP, w ramach opieki nad kulturowym dziedzictwem Karkonoszy, zlecił wykonanie rekonstrukcji 156-letniego przydrożnego krzyża, usytuowanego w Suchym dole pod Rýchorami. Naprawę żeliwnej pamiątki i kamiennej podstawy wykonał zakład kamieniarski Beneš z Trutnova. Odnowiono także umieszczony na krzyżu niemiecki napis, brzmiący w tłumaczeniu: *Człowieku, nie przechodź obok bez pozdrowienia i pamię-*

INFORMACJE KARKONOSKIE

taj, że Jezus jest Twoim Zbawicielem. Postawiony przez Franza Fucknera i jego małżonkę Johannę w roku 1862.

(BWR)

Pożar maršovskiego zamku

Horní Maršov, sierpień



W niedzielę 19 sierpnia br. ogień strawił całkowicie dach zamku w Horním Maršovie. Zniszczenia objęły także pierwsze piętro obiektu. Ten zabytkowy budynek, należący niegdyś do czeskiego rodu Czernin-Morzin, przez wiele lat był nieużytkowany i pomimo sprzedania go w 1994 r. przez miasto osobie prywatnej, a później zmianie właściciela na czesko-rosyjską spółkę, popadał w ruinę. Pożar wybuchł wcześniej rano, a walczyło z nim osiemdziesięciu strażaków, którzy ugasili go dopiero po 20 godzinach. Wstępne badanie przyczyn pożaru wykluczyło powody techniczne, ogień rozprzestrzenił się wskutek podpalenia lub lekkomyślności.

(BWR)



INFORMACJE DZPK
www.dzpk.pl

Wielki Dzień Pszczół 2018

Jelenia Góra, sierpień



W organizowanej co roku ogólnopolskiej akcji edukacyjnej, propagującej działania na rzecz ochrony tych pożytecznych owadów, wziął udział także Ośrodek Edukacji Ekologicznej jeleniogórskiego Oddziału DZPK, gdzie funkcjonuje mały kącik pszczelarski. W tym roku uczestnikami zajęć edukacyjnych były przedszkolaki z Przedszkola Niepublicznego „Piątka” z Jeleniej Góry. Dzieci mogły poznać m.in. zwyczaje pszczół i ich

rolę w przyrodzie, degustować miód, obejrzeć pyłek kwiatowy oraz pszczele plastry. Na zakończenie spotkania wszyscy uczestnicy otrzymali drobne upominki, przekazane przez organizatora akcji.

(Agnieszka Łętkowska)

Nowa infrastruktura w Rudawskim Parku Krajobrazowym

Jelenia Góra, wrzesień

Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych regularnie uzupełnia i montuje w terenie nową infrastrukturę edukacyjną i turystyczną. W tym roku w Rudawskim Parku Krajobrazowym nowe miejsca wypoczynku, wyposażone w ławostoły i tablice informacyjne, powstały na Przełęczy Kowarskiej i pod Siodlakiem (przy drodze nr 367 z Kowar w kierunku Kamiennej Góry). Nowe tablice ustawione zostały także przy pałacu w Bukowcu i na szlaku turystycznym przy Kamiennej Ławce (czerwony szlak od Przełęczy pod Średnicą w kierunku Przełęczy pod Bobrzakiem). Dodatkowo dwie nowe tablice umieszczono także w ogrodzie dydaktycznym, gdzie uczestnicy zajęć przyrodniczych mogą poznać różne gatunki drzew i miejsca zamieszkiwania rozmaitych zwierząt.

(Agnieszka Łętkowska)



INFORMACJE ZGK I GMIN KARKONOSKICH
www.zgk.karkonosze.eu

Tablica w Białym Jarze

Karpacz, sierpień



W dniu karkonoskiego Święta Ludzi Gór 10 sierpnia br. odsłonięto w Białym Jarze tablicę upamiętniającą ofiary lawiny, jaka zeszła tu w 1968 r. Kamień pamiątkowy przygotował „Komitet obchodów 110. rocznicy zorganizowanego ratownictwa w Karkonoszach”, w którego skład weszli m.in. przedstawiciele Grupy Karkonoskiej GOPR, Karkonoskiego Parku Narodowego, Oddziału PTTK Sudety Zachodnie i Związku Gmin Karkonoskich.

(Krzysztof Tęcza)

Ambasadorzy Karkonoszy

Bukowiec, wrzesień

Już po raz trzeci w Bukowcu, tym razem w Stodole Artystycznej, po ważnej debacie w ramach europejskiego „Dialogu Obywatelskiego” zostały przyznane tytuły Ambasadorów Karkonoszy. W tym roku otrzymali je:

- Ewa Poradowska-Werszler – artystka zajmująca się tkaniną artystyczną i inicjatorka odbywającego się nieprzerwanie od 1974 r. Międzynarodowego Pleneru – Sympozjum „Warsztat Tkacki – Kowary”;

- Grażyna Prawda – autorka tłumaczenia powieści *Na całym świecie tylko Ona* Dagmar von Gersdorf, opowiadającej o Elizie Radziwiłłównie i Fryderyku Wilhelmie III, wydanej przez Wydawnictwo Ad Rem w Jeleniej Górze;

- Ullrich Junker – wieloletni współpracownik Książnicy Karkonoskiej i tłumacz dawnych niemieckich tekstów i propagator ich treści;
- Marek Niedźwiecki – dziennikarz i prezen-ter radiowy, promujący Karkonosze i Szklarską Porębę na antenie III Programu Polskiego Radia.

(Krzysztof Tęcza)

INFORMACJE Z JELENIEJ GÓRY, JEJ OKOLIC I INNYCH MIAST

Polonia a odrodzenie Polski

Jelenia Góra, sierpień-wrzesień

Ideą wystawy udostępnionej w Muzeum Karkonoskim latem br. była próba połączenia czasowo i ideowo dzieł malarstwa, rzeźby, tekstów literackich i muzyki, której wyznacznikiem stał się wizerunek Polonii – symbolu narodu polskiego. Towarzyszył on Polakom nie tylko w czasach rozbiorów, powstań narodowych, ale i w latach po odzyskaniu niepodległości w 1918 r., uroczystości obchodzonej w tym roku. Na wystawie zaprezentowano wybrane dzieła m.in. Józefa Aumillera, Tadeusza Breyera, Jerzego Dudy-Gracza, Wlastimila Hofmana, Jacka Malczewskiego, Jana Matejki, Władysława Skoczylasa, Jana Styki, Włodzimierza Tetmajera, Wojciecha Weissa i wielu innych.

(JK)

Jesień ze sztuką w Bukowcu

Bukowiec, wrzesień

W dniach 8-9 września br. po raz kolejny odbył się szereg imprez związanych ze sztuką, zorganizowanych przez Fundację Doliny Pałaców i Ogrodów. Szczególnym wydarzeniem w ich programie było wystawie-

nie opery *Fidelio* Ludwiga van Beethovena w wykonaniu artystów Opery Dolnośląskiej. Uczestnicy imprezy mogli wysłuchać także koncertu pieśni z Karkonoszy i wziąć udział w spotkaniach poświęconych m.in. kolonii artystycznej w Szklarskiej Porębie.

(Krzysztof Tęcza)

O regionach, tożsamości i roli kultury

Bukowice, wrzesień

W dniu 8 września br. z inicjatywy Przedstawicielstwa Komisji Europejskiej w Polsce i jego regionalnego oddziału z Wrocławia zorganizowano w Stodole Artystycznej kolejną debatę w ramach „Dialogu Obywatelskiego” – tym razem poświęconą roli kultury i regionów w budowaniu tożsamości europejskiej. Wzięli w niej udział Sixtine Bouygués, wicedyrektor generalna Komisji Europejskiej ds. Komunikacji, Marian Prawda, dyrektor Przedstawicielstwa, a także przedstawiciele świata kultury trzech sąsiadujących ze sobą regionów, z Polski, Czech i Niemiec. Debatę odbyła się w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa, a jej współorganizatorem była Fundacja Doliny Pałaców i Ogrodów Kotliny Jeleniogórskiej.

(JK)

Odbudowane Muzeum Ziemi

Szklarska Poręba, wrzesień

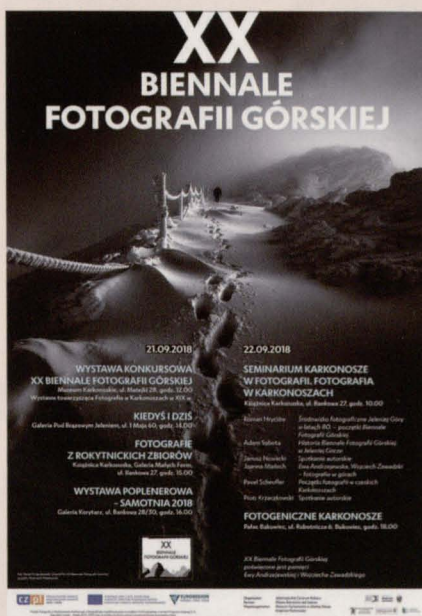
Budynek dawnej karczmy głodowej, wzniesiony przy drodze nad rzeką Kamienną w Szklarskiej Porębie Średniej, został po pożarze, do którego doszło wiosną 2015 roku,

odbudowany przez właścicieli obiektu – rodzinę Naumowiczów. Uroczyste otwarcie funkcjonującego tam od lat Muzeum Ziemi „Juna” nastąpiło 19 września br. w obecności wielu przyjaciół i sympatyków Muzeum, a także członków Sudeckiego Bractwa Walońskiego i mieszkańców Szklarskiej Poręby. Na parterze odbudowanej placówki urządzono ekspozycję poświęconą tradycjom walońskim pod Karkonoszami, a na piętrze prezentowane są, tak jak niegdyś, interesujące zbiory minerałów.

(JK)

XX Biennale Fotografii Górskiej

Jelenia Góra, wrzesień



W dniu 21 września w Muzeum Karkonoskim miało miejsce uroczyste otwarcie jubileuszowego XX Biennale Fotografii Górskiej, któremu towarzyszyła wystawa dawnych fotografii, wykonanych w Karkonoszach w XIX w. Ogłoszone zostały wyniki konkursu, w którym Grand Prix przyznano Piotrowi Krzaczkowskiemu, I nagrodę – Januszowi Wojcieszakowi, II nagrodę – Przemysławowi Krukowi, a dwie trzecie – Adamowi Ben-calowi i Stanisławowi Odvarce. Na Biennale nadesłano 641 prac 78 autorów, a jego jury zakwalifikowało do konkursu 201 prac 74 autorów.

(JK)

Małe ojczyzny w ojczyźnie wielkiej

Legnica, wrzesień

Setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości stała się okazją dla podsumowania wkładu polskich regionalistów w budowanie odrodzonej państwowości i kształtowanie „małych ojczyzn”, czemu poświęcony został XI Kongres Stowarzyszeń Regionalnych, który odbył się w dn. 23-25 września br. w Akademii Rycerskiej i na Zamku Piastowskim. Kongresowi towarzyszyła m.in. wystawa fotografii prezentujących walory Karkonoszy i Doliny Pałaców i Ogrodów przygotowana przez Związek Gmin Karkonoskich i jego partnerów. Po zamknięciu Kongresu odbyło się Walne Zgromadzenie Ruchu Stowarzyszeń Regionalnych RO i wybory jego nowej Rady Krajowej, do której wszedł Janusz Korzeń, prezes Towarzystwa Karkonoskiego, zastępując w niej Marka Nałęcz-Sochę, wieloletniego przedstawiciela naszego regionu we władzach Ruchu.

(JK)

RECENZJA

Kryminał o zabójstwie Tadeusza Stecia

Oparta na autentycznych wydarzeniach literacka opowieść o prowadzonym w 1993 r. śledztwie w sprawie zamordowania Tadeusza Stecia, wybitnej, powszechnie znanej postaci w gronie karkonoskich przewodników, została sprawnie napisana przez Przemysława Semczuka, publicystę i reportażystę, znanego z tam wielu czasopism ogólnopolskich, autora kilku książek, w tym powieści kryminalnych. Sprawę wyjaśnienia okoliczności morderstwa „przewodnika przewodników” zajmował się przez kilka lat, przestudiował dostępne akta śledztwa, przeprowadził szereg rozmów ze świadkami, odwiódł wszystkie ważne dla sprawy miejsca. Dało to solidną podstawę do podjęcia próby odtworzenia w książce ówczesnych czasów, atmosfery, sytuacji społecznej, a nawet realiów topograficznych.

Pomimo kilku potknięć, jakie można znaleźć w tekście (przykładowo dotyczą one lokalizacji w 1993 r. Bramy Wojanowskiej: nie przy ul. Konopnickiej, ale jeszcze przy ul. Obrońców Pokoju, nazwy Muzeum: nie Miejskiego, ale Okręgowego, cmentarza w Kotle Łomnicki: jako nekropolii symbolicznej, a nie faktycznej), stwierdzić należy, iż jest to próba nad wyraz udana. Są to drobiazgi, nierzutujące na rzetelność, a czasem wręcz drobiazgowo odtwarzanie miejsc i zdarzeń, a także charakterystycznych postaci.

Na kartach książki spotkamy się z wieloma autentycznymi mieszkańcami, osobami znanymi w regionie, stanowiącymi niegdyś, a czasem i nadal, o lokalny kolorystę naszych terenów. Choć z opisanym śledztwem często nie mieli nic wspólnego, zostali zręcznie wpleceni w wartko rozwijającą się intrygę. Większość z nich występuje pod autentycznymi nazwiskami, niektórym je zmieniono, ale ich charakterystyczne cechy z pewnością pozwolą doszukać się pierwowzorów. „Tropienie” tych postaci stanowi niewątpliwie dodatkową atrakcję dla miesz-

kańców i czytelników książki, związanych z Karkonoszami.

W swojej powieści Semczuk wędruje z bohaterami nie tylko po ulicach, lokalach i urzędach Jeleniej Góry, ale też zapuszcza się w Karkonosze, ukazując ich piękno, ale i grozę, jaką niesie dla ludzi zmienna, zwłaszcza zimą, górską pogodą. Pokazuje pracę policji, służb celnych i granicznych, penetruje środowiska określonych subkultur, a wszystko to na tle przemian społecznych, politycznych i ustrojowych lat 90. ubiegłego stulecia. Demaskuje też kilka mitów, od lat krążących wokół postaci Tadeusza Stecia, nie pozbawiając go zasług, jakie niewątpliwie były jego udziałem. A czy rozwiązał przy tym zagadkę śmierci najbardziej znanego przewodnika sudeckiego? O tym każdy czytelnik musi przekonać się już osobiście.

Ivo Łaborewicz

Przemysław Semczuk, *Tak będzie prościej*, Rebis, Poznań 2018.



GRUPA KARKONOSKA

ZAGROŻENIA W GÓRACH — UŻĄDLENIA I UKĄSZENIA OWADÓW I GADÓW

Okres letni związany jest ze wzmożonym ruchem turystycznym na obszarze naszych gór, a także z niebezpieczeństwami, wynikającymi z trudnych do przewidzenia możliwości uszkodzenia ciała, urazów oraz nagłych zachorowań. Wśród tych pierwszych dominują urazy kończyn dolnych, nie brakuje upadków z wysokości, które zazwyczaj wiążą się z ciężkimi obrażeniami ciała. A wśród możliwych zachorowań można wymienić spowodowane różnymi przyczynami zasłabnięcia, których przyczyną może być niedostateczne pod względem fizycznym przygotowanie do wycieczki, brak nakrycia głowy, zbyt szybkie pokonanie dużej różnicy wysokości, wychłodzenie czy też brak odpowiedniej ilości wody w czasie trwania wycieczki.

Szczególnie częsta, niebezpieczna forma nagłego zachorowania związana jest z kontaktem z niektórymi owadami z grupy błonkoskrzydłych oraz jadowitymi gadami, które można spotkać na górskich szlakach w ciepłe dni.

Najczęstszymi objawami użądlenia przez owady (pszczoły, osy, szerszenie) są świąd i pieczenie oraz obrzęk w miejscach kontaktu. Zazwyczaj objawy te nie są zagrożeniem dla życia i aby uśmierzyć ból, trzeba miejsce użądlenia schłodzić przez kilka minut dla zmniejszenia obrzęku miejscowego, a w przypadku, gdy widoczne jest żądło, należy je bezzwłocznie usunąć. Szczególną ostrożnością należy wykazać się, gdy dojdzie do takiego użądlenia u dzieci, przede wszystkim tych, które zostały użądłone wielokrotnie, a zwłaszcza wobec osób, które mają rozpoznaną alergię na jad.

U ludzi w tej grupie można spodziewać się anafilaksji będącej rodzajem ciężkiej, dynamicznie rozwijającej się reakcji alergicznej, która nieleczona może prowadzić nawet do śmierci. Do objawów anafilaksji należą: szybko rozwijający się obrzęk w miejscu użądlenia z jego nadmiernym

ociepleniem oraz wiele zmian w organizmie, na które składają się: świąd skóry, wysypka, uczucie duszności, narastające kłopoty z oddychaniem, obrzęki w okolicy twarzy, biegunka i wymioty oraz zaburzenia świadomości, łącznie z jej utratą.

W przypadku pojawienia się takich objawów nie należy zwlekać z szybkim wezwaniem specjalistycznej pomocy. Dla leczenia rozwijającego się wstrząsu anafilaktycznego konieczne jest zastosowanie zastrzyku domięśniowego z adrenaliną. Osoby, u których istnieje ryzyko rozwinięcia się takiego wstrząsu powinny być zaopatrzone w ampułko-strzykawkę z adrenaliną, gdy udają się na wycieczkę.

Równie groźny jest wstrząs toksyczny, spowodowany przez ukąszenie przez żmiję zygzakowatą. Do jego najczęstszych objawów należą: obrzęk w miejscu wstrzyknięcia jadu, ból kończyny, uczucie lęku, a także przyspieszona akcja serca, błąd, zimna, spocona skóra, zaburzenia w oddychaniu, zaburzenia świadomości, a nawet jej utrata. Pierwsza pomoc w takim przypadku polega

na: unieruchomieniu urażonej kończyny, ograniczeniu wysiłku fizycznego do minimum, ułożeniu poszkodowanego w pozycji półsiedzącej, zachowaniu spokoju oraz konieczne powiadomienie służb ratunkowych.

W przypadku, gdy wyżej opisane wstrząsy spowodują zatrzymanie krążenia, co ujawni się podczas prowadzenia ciągłej obserwacji osoby poszkodowanej, konieczne jest bezzwłoczne rozpoczęcie zabiegów resuscytacyjnych i ich prowadzenie do momentu przybycia służb ratunkowych.

Obu opisanych sytuacji nie można przewidzieć, ale można się przed ich skutkami chronić. Wychodząc w góry, należy stale pamiętać, że lepiej zapobiegać niż leczyć. Aby nie doprowadzić do rozwinięcia się wstrząsów anafilaktycznego czy toksycznego należy przede wszystkim unikać fizycznego kontaktu z ich sprawcami.

Michał Barski



**Aktualne informacje o stanie szlaków i o pogodzie w górach znajdziecie Państwo
na stronie www.gopr.org
a w razie potrzeby dzwonić na nr 985 lub 601 100 300.**

Kronika budowy Centrum Muzealno-Edukacyjnego Karkonoskiego Parku Narodowego w Sobieszowie (IV)

Klimatyczne Karkonosze

W poprzednich odcinkach Kroniki przedstawialiśmy kolejne, najważniejsze wydarzenia, związane z podjęciem rewitalizacji pałacu – pierwszego obiektu w przyszłym Centrum. Obecnie chcemy przybliżyć planowany zakres ekspozycji przyrodniczej pn. „Klimatyczne Karkonosze”, która znajdzie swoje miejsce w Wielkiej Stajni. Powstanie ona w ramach podpisanej w lutym br. w Narodowym Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie umowy o dofinansowanie projektu „Centrum Edukacyjno-Przyrodnicze Karkonoskiego Parku Narodowego – Pałac Sobieszów”. Trwają prace nad jej projektem. Całe przedsięwzięcie ma zostać zrealizowane do końca 2021 r., a jego koszty wyniosą ok. 21,7 mln zł.



Projekt obejmuje następujące zadania:

- adaptację budynku Wielkiej Stajni na potrzeby omawianej ekspozycji oraz ośrodka edukacyjnego, pełniącego również funkcję centrum zarządzania i informacji w zakresie ochrony przyrody;
- wykonanie interaktywnej ww. ekspozycji;
- wyposażenie Wielkiej Stajni na potrzeby zaplecza edukacyjnego Centrum.

Przyszła ekspozycja przyrodnicza będzie oddziaływać na zwiedzających poprzez:

- podkreślanie szacunku do natury, co wyrażać się będzie przede wszystkim poprzez budowanie nastrojów towarzyszących obserwacji przyrody, czerpanie inspiracji w dobowym cyklu naturalnym oraz zastosowanie naturalnych materiałów;
- pamięć emocjonalną, tj. oddziaływanie na odbiorców poprzez pamięć o przyrodzie, jaką znają, odwołanie się do archetypów gór, lasów, łąk i przekazanie wiedzy na ich temat w połączeniu z emocjami;
- sferę zmysłów, czyli budowanie doświadczeń

przez zmysły (obfitość faktur do dotykania, a także dźwięków, smaków, zapachów i muzyki, przetwarzającej dźwięki przyrody);

- naukę przez działanie, czyli szereg aktywności inspirowanych przyrodą, opartych na eksperymentach i sprawdzaniu tez badawczych.



Wystawa będzie adresowana do:

- wycieczek szkolnych, dla których zaprojektowane zostanie wiele interakcji, ułatwiających poszukiwanie wiedzy przyrodniczej i badanie przyrody;
- turystów indywidualnych, dla których stworzona będzie przestrzeń relaksująca i emocjonalna, inicjująca przeżywanie kontaktu z przyrodą gór;
- rodzin, dla których zapewnione zostaną miejsca aktywności dla najmłodszych, jak i odpoczynku dla opiekunów;
- pasjonatów, dla których przygotowane zostaną aplikacje, umożliwiające rozszerzenie wiedzy.

Ekspozycja będzie w całości dostępna dla osób niepełnosprawnych. Pozwolą na to rozwiązania ułatwiające niepełnosprawnym zwiedzanie, a także otwarcie wystawy na percepcję wielu zmysłów.

Barbara Wieniawska-Raj



PODRÓŻOWANIE HERMETYCZNE



Wojciech
Wojciechowski,
nauczyciel
i publicysta

Co by było, gdybyśmy tak nagle przestali podróżować? Kiedyś taką decyzję podjęła znakomita polska pisarka Olga Tokarczuk. Miała i nadal ma poczucie, że podróżując, bierze się udział w czymś podejrzanym, szkodliwym.

Nic w tym dziwnego. Jeśli spojrzeć, jakie spustoszenie powoduje obecnie turystyka, jedna z najbardziej rozwojowych gałęzi gospodarki światowej, można bardzo łatwo dojść do wniosku, że powiedzenie „podróże kształcą” należy wsadzić między bajki. Jak podróże „kształcą”, pokazują postępujące zmiany klimatu, góry śmieci zostawiane na plażach lub w centrach zabytkowych miast, których mieszkańcy (np. Barcelony) wręcz piszą na murach, aby turyści opuścili ich miasto. Oczywiście dziś wszystko może stać się atrakcją, a więc i zrobienie sobie zdjęcia pod ścianą z napisem „Turyści won!” zamienia się... w znakomitą pamiątkę z wakacji, którą pokażemy przy lampce wina na

kolejnym uroczym wieczorze ze znajomymi.

Skoro mowa o człowieku. Jak bardzo kształcą podróże, udowadniają relacje naszych kolegów i koleżanek, którzy rzadko usiedzą w miejscu. Mimo że zobaczyli najbardziej ubogie i odmienne kulturowo rejony świata, wciąż gotowi są używać takich pojęć jak „ciapaty” wobec Afroamerykanina, a miejsca zamieszkania obcych sobie kulturowo ludzi (np. muzułmańską dzielnicę w Brukseli) nazywać „brudasowem”.

Najbardziej zabawne i tragiczne jest jednak to, gdybając o tzw. poprawności politycznej, że nie nazwą bezdomnego Irakijczyka „żulem”, za to polski bezdomny natychmiast określony zostanie nie tylko „żulem”, ale i „darmozjadem”, „nieudacznikiem”, „naciągaczem” i „pijakiem”, a przecież każdy pijak to złodziej. Wiadomo, ten „biedny Irakijczyk” ma w sobie tyle „piękne-

go cierpienia i bólu”, a ten „bezdomny Polak” tylko „odór wódczany”. Jak się okazuje, podróże kształcą niewiele, skoro ruszamy w świat z założoną rasistowską tezą o innych ludziach, ale to nie ma żadnego znaczenia. Ważne, że o sobie mówimy „podróżnik” a nie „turysta”, co na drabince awansu społecznego już pozwala usytuować się nieco wyżej.

Po co więc podróżujemy? Poszukujemy autentyczności? Czy ten Londyn to właśnie ten autentyczny Londyn? A może został nieco poprawiony, „ubajkowiony”, aby cieszyć nasze oczy bardziej? Poszukujemy nie tylko autentyczności, ale i spełnienia naszych oczekiwań wobec miejsc, które odwiedzamy, a których obraz latami wpajała nam kultura masowa. Rzadko podróżujemy dla ludzi, a częściej dla krajobrazów. Racje ma więc Olga Tokarczuk, która podczas jednej z dyskusji powiedziała, iż krajobraz tworzy człowiek, a bez niego nie da się opowiadać o krajobrazie. ■



Niegdyś Góry Olbrzymie pełne były zwierzyny, a mieszkańcy tutejszych wiosek i ludzie gór polowali na nią przede wszystkim w celach konsumpcyjnych. Dzikizna, w tym: sarna, dzik, jeleni, bóbr czy ptactwo pojawiała się na stołach karkonoskich pałaców i zwykłych domostw. Zapalonym myśliwym był m.in. Wilhelm II Hohenzollern, nawet mimo wady lewej ręki, którą usiłowano leczyć okładami z dzikich zajęcy i kąpielami w „dzikiej krwi”.

Z upolowanego zwierzęcia nie marnowano ani drobiny. Ze skór jelenich szyto spodnie (jelenioki, Hirschlederhose), obecne m.in. w stroju zachemiańskim. Pałace wypełnione były trofeami myśliwskimi. W przypowieściach ludowych o Rzepiórze często wspomina się myśliwych. Duch Gór ponoć lubił mięso, a przedstawiany był jako myśliwy z fajką lub istota z kopytami.

W Karkonoszach rozwinął się lokalny etos myśliwego, ale rosnąca konsumpcja dzikizny spowodowała przeżebienie wielu gatunków. Wobec koniecznej ochrony gatunkowej dziś można serwować potrawy z mięsa głównie zwierząt hodowlanych. Przykładem z innych okolic, z Friuli – Wenecji Juliańskiej, jest pitina, bohaterka obchodzonego od 25 lat, dorocznego święta. Jest to kotlecik z mięsa owcy, kozy i muflona z dodatkiem wieprzowiny, obtaczany w grysie kukurydzianym i wędzony, przypisany tradycji jednej wioski. Pierwotnie robiono go z dzikizny, a dziś z mięsa zwierząt hodowlanych.



Bigosek Radziwiłłowski

(autorski przepis wzorowany na polskich księgach kuchmistrzowskich z XVII w.)

Upiecz drób, pokrój drobno mięso. Usmaż cebulę, podlej czerwonym winem, dodaj rodzynki, pasternak, cukinię, podduś. Podleń wodą, daj sól, masło, kminek mielony, kardamon, pieprz, syrop burakowy, podduś. Część rozetrzyj, włóż ten gąszcz do warzyw i dodaj mięso. Podaj z ziemniakami.

W Karkonoszach zauważalny jest wzrost zainteresowania produktami lokalnymi. Smaczne potrawy z dzikizny serwują niektóre restauracje (np. w Łomnicy), ale wciąż mało jest mięsa rodzimych gatunków. Warto wykorzystywać mięso kozy lub pochodzącej od muflona owcy wrzosówki polskiej szarej (nie wrzosówki niemieckiej, wizytówki Lueneburga), m.in. z dolnośląskich hodowli. Polską wrzosówkę nominowaliśmy do Arki Smaku Slow Food, jako zagrożoną wyginieciem. Wypas owiec w Karkonoszach może również wspierać lokalny genotyp.

Staropolskie potrawy z dzikizny upamiętnia XVII-wieczna księga kuchmistrzowska Radziwiłłów. Książę Antoni Radziwiłł realizował łowiecką pasję w swej letniej rezydencji w Ciszycy koło Kowar. Rody Radziwiłłów i Czartoryskich splecione z rodami niemieckimi łączą ojczyznę A. Mickiewicza i P. Geie-

ra, autorów apoteoz swych Małych Ojczyzn, Litwy i Śląska. Jedzono bażanty, cietrzewie, głąszce, skowronki, a także jarzabki, które w 1804 r. odnotował w Karkonoszach J. Hoser. W XVII w. przyrządzano je w tzw. bigosku, w rosole, faszerowane, pieczone, a w XIX w. z ogórkami kiszonymi lub powidłami z mirabelek, które w Bukowcu przygotowywała hrabina Eleonore Fürstin Reuss. Karkonoska populacja jarzabków być może wzrośnie, tymczasem jedzmy mięso z godziwych hodowli, np. drobiu lub polskiej wrzosówki. Może więc nową atrakcją w Kowarach stanie się „Bigosek Radziwiłłowski”?



Anna Rumińska,
architekt,
antropolog
kultury i jedzenia,
liderka Slow Food
Dolny Śląsk



PŘEKRAČUJEME HRANICE
PRZEKRACZAMY GRANICE
2014—2020



EVROPSKÁ UNIE / UNIA EUROPEJSKA
EVROPSKÝ FOND PRO REGIONÁLNÍ ROZVOJ
EUROPEJSKI FUNDUSZ ROZWOJU REGIONALNEGO